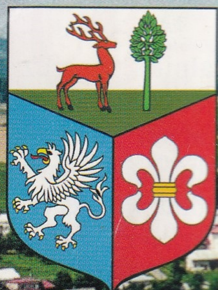


KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO Nr 2(46)/2016

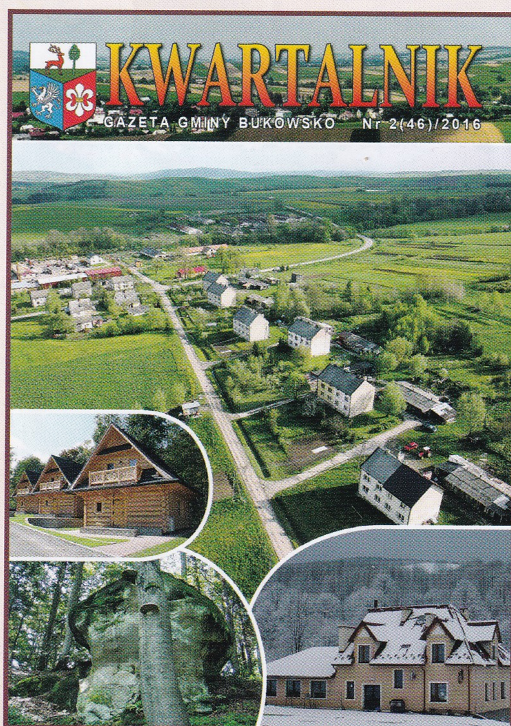






Spis treści

Mała Ojczyzna – Nowotaniec 3,4
Wydarzyło się 50 lat temu 4
45 lat kapłaństwa ks. A. Pawińskiego 5
Rady Ojca Jana 6
Nazwisko! A co to jest? 7
Wieści z Regionu 8
Firma z tradycjami 8,9
Reaktywacja KGW w Nowotańcu 10
SZR - ZS w Nowotańcu 11
Witam Cię witam 12
Dzień Mamy i Taty 13
Dzień Dziecka 13
Spotkanie autorskie 13
140 lat od wybudowania kościoła w Dudyńcach 14
Apostoł Bożego Miłosierdzia 14
Wieczory Miłosierdzia. 15
Z podwórka 16
Międzynarodowy Festiwal Słomkarski . 16
Etniczna biżuteria 16
Szum wokół „skrobanki” 17
Niedzielny rejs 18
To były tylko ćwiczenia 18
Uroczystość upamiętniająca 19
Legendy naszego regionu 19
Lekarz weterynarii radzi 20
Mega- Moto-Rady 20
Kapliczki i krzyże 21
Powołanie Klaudii Maciejko 21
Cosmiczny sukces 22
Wicemistrzynie Polski 22
Humor 23
Krzyżówka 23



Karlików z lotu ptaka

Od redakcji

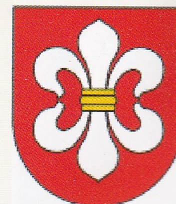
Drodzy Czytelnicy! W tym wydaniu Kwartalnika, opróc kontynuacji rozpoczętych już tematów dotyczących histori Nowotańca i GS Nowotaniec, oraz tematów „stałych”, propo nujemy reportaże z wydarzeń minionego kwartału, jakie miał miejsce na terenie naszej gminy. Cóż, wiosna pobudziła nas d większej aktywności i „tak trzymać”. Niestety już na wstępi muszę przeprosić potencjalnych uczestników zapowiadanyc w poprzednim numerze zawodów, które niestety nie odbył się w planowanych terminach, w związku z trzymiesięczny opóźnieniem podjęcia decyzji o ich dofinansowaniu. Tak wię ich realizacja nadal stoi pod znakiem zapytania, ale odbyły si inne imprezy, które nie były ujęte w naszym „kalendarzu”. Otó 8 czerwca br. w Zespole Szkół w Bukowsku odbyła się uroczy stość upamiętniająca Kazimierę Kochańską – wybitną posta naszego regionu. W dniu 26 czerwca br. odbyła się impreza z okazji 50 lecia osadnictwa w Woli Piotrowej, z której relacj przekażemy dopiero w kolejnym wydaniu gazety, z powodu wcześniejszej konieczności zamknięcia numeru. Szczególni środowiska szkolne i przedszkolne, uczestniczyły w wiel imprezach zorganizowanych z okazji Dnia Dziecka oraz Dni Matki. W tym numerze rozpoczynamy pierwszy odcinek cykl „Rady Ojca Jana Grande-Majewskiego”, mówiące o sposobi żywienia i pielęgnowania organizmu ludzkiego. Zapewne dl wielu gospodyń będą to rzeczy oczywiste, ale warto o nic przypomnieć, natomiast stosować według własnego uznania Jest to przedruk z „Dziennika Zachodniego” z lat 1995-1996 przy zachowaniu oryginalnej formy, dzięki czemu tekst powinien „trafiać” do czytelnika, niekiedy wywołując uśmiec na twarzy. Może też niektóre rzeczy będą się powtarzać, al o czymś ważnym lepiej nawet dwa razy powiedzieć, niż ni powiedzieć wcale.

Henryk Pałuk

Tradycyjnie zapraszamy do udziału w <u>planowanych</u> imprezac w okresie przyszłego kwartału:



3 lipca br. – 120. lecie OSP w Nadolanach.



10 lipca br. – 650. lecie Nowotańca.



15-22 lipca br. – Międzynarodowy Festiwal Słomkarski w Woli Sękowej.



14 sierpnia br. – Festyn Rodzinny z okazji Dnia Wojska Polskiego.

4 września br. – Święto Chleba.



Mała Ojczyzna – Nowotaniec – Ostatnie pół wieku cd.

Wraz z odbudową gospodarczą, postępował również proces odradzania się różnego rodzaju organizacji społecznych. W 1947r. odnotowano powstanie Ludowego Zespołu Sportowego, a w 1950r. wznowienie działalności jednostki OSP w Nowotańcu. W 1963 r. wznowiło działalność Koło Gospodyń Wiejskich na czele z przewodniczącą Pauliną Pituch i sekretarzem Władysławą Kondyjowską, zrzeszając 33 członkinie (rok później już 50). Remont drogi na trasie Nowotaniec – Pisarowce, przyczynił się do uruchomienia linii



Ośrodek Zdrowia w Nowotańcu (1963r.)

autobusowej MKS i ułatwił dojazd do Sanoka, dla kształcącej się tam młodzieży jak i ogółu mieszkańców. Lata te zamykają okres likwidacji analfabetyzmu, a w nowotanieckiej szkole rozpoczęła nauczanie dwuletnia Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Wszystkie przemiany natury gospodarczej i społecznej, stworzyły warunki do budowania nowej rzeczywistości. W sukurs temu przychodzili coraz to lepiej wykształceni ludzie, wręcz rewolucyjne zmiany wprowadziła elektryfikacja, a to dało podstawy i motywację do dalszego rozwoju. W latach 60. wybudowano sklep z art. do produkcji rolnej (1963), agronomówkę (1964 - agronomem został Józef Bisz a zootechnikiem Jerzy Mączałowski), z okazji 600 lecia Nowotańca wybudowano pomnik (1966). Do agronomówki został przeniesiony Klub Książki i Prasy, który cieszył się dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży, chociaż tak naprawdę nie miał wówczas wiele do zaoferowania. W latach 1970-1974 wybudowano remizę OSP, która przez długi czas była miejscem wydarzeń kulturalnych, a to dlatego, że w 1971r. doszło do pożaru domu ludowego. Dopiero w 1976r. podjęto starania w sprawie budowy nowego domu ludowego, przy późniejszym aktywnym jej wsparciu ze strony mieszkańców Nowotańca i okolicznych wsi, ukończonej dopiero w 1990. Rok później znalazł w nim swoją siedzibę oddział Gminnej Biblioteki Publicznej, przeniesiony z budynku szkolnego w Nadolanach i przez kilka lat mieściła się tam świetlica wiejska. Aktualnie w pomieszczeniach domu ludowego oprócz biblioteki, sali wraz z zapleczem kuchennym i chłodnią, mieści się jeszcze sklep spożywczy i kwiaciarnia. W kolejnych latach realizowano budowę wodociągu (1977r.), gazyfikacji (1983 – 1984r.), telefonizacji (1995r.), oddanie szatni na stadionie (1995r.). Parafianie kontynuowali prace pod kierownictwem ks. Władysława Pawełka (od 1974r do 1995r.) wykonując m.in. obejście wokół kościoła, malowanie kościoła wewnątrz i na zewnątrz, remont i malowanie dachu na kościele, remont organów, budowę ogrodzenia wokół cmentarza, urządzenie krypty kościelnej. Po kolejnej reorganizacji samorządowej w 1990 roku zlikwidowano Gromadzkie Rady Narodowe i od tej pory tereny te administracyjnie podlegają już Urzędowi Gminy w Bukowsku. W opuszczonym budynku GRN, na kilka lat swoją siedzibę znalazło Publiczne Przedszkole Samorządowe w Nowotańcu, które po dobudowaniu nowego skrzydła przy szkole podstawowej, zostało tam przeniesione. Od 1 września 1999r. powołano Zespół Szkół w Nowotańcu, łączący szkołę podstawową, gimnazjum publiczne i od 2007 roku przedszkole. Wiek XXI wniósł dla Nowotańca kolejne zrealizowane inwestycje: budowę dróg, chodnika przy drodze wojewódzkiej, linii światłowodowej, umocnienia brzegów rzeki, remont domu ludowego, budowę płyty stadionu i trybun, budowę sali gimnastycznej (2011r.), boiska wielofunkcyjnego i placu zabaw przy Zespole Szkół w Nowotańcu (2014r.) i inne. Dzięki gospodarności proboszcza ks. Mariana Martowicza (od 1995r.), uzyskanym dotacjom oraz ofiarności parafian, wykonano m.in. nową posadzkę w kościele, remont elewacji i malowanie kościoła wewnątrz i na zewnątrz, witraże, wyremontowano plebanię i budynki gospodarcze, dzwonnicę, organy kościelne, ołtarze, utwardzono parking, wykonano alejki na cmentarzu, odbudowano mur oraz obejście wokół kościoła. Za wszystkimi zrealizowanymi zadaniami, kryją się nazwiska wielu zasłużonych osób tych, którzy je inicjowali i tych, którzy je realizowali. Nie sposób ich dzisiaj wszystkich wymienić, ponieważ dotyczy to wielu mieszkańców Nowotańca i sąsiednich wsi, ale w dniu obchodów 650-lecia Nowotańca, warto o nieżyjących wspomnieć,



Dom Ludowy w Nowotańcu (2016r.)

a żyjącym podziękować! Ja w tym miejscu wymienię przynajmniej nazwiska zapamiętanych sołtysów wsi Nowotaniec: Eugeniusz Koźma, Józef Orybkiewicz, Władysław Kindlarski, Adam Mieczysław Kondyjowski, Jan Długosz, Bronisław Mroczka (19 lat) i aktual-

nie Henryk Majka. Dzisiejszy Nowotaniec zabudową bardziej przypomina miasteczko jak w czasach kiedy posiadał te prawa, jednak pod względem zaludnienia (liczy ok.430 mieszkańców) nie wrócił nawet do stanu przedwojennego (ok.600). Stopniowo zanikają małe gospodarstwa rolne z uwagi na ich nierentowność, a jedynie kilka większych gospodarstw specjalistycznych z trudem walczy z zachodnią, wyżej dotowaną konkurencją. Pod znakiem zapytania funkcjonuje jeszcze zlewnia mleka. Na terenie wsi świadczone są usługi młynarskie, stolarskie, fryzjerskie, istnieje kwiaciarnia, pizzeria, punkt sanockiej Centrali Nasiennej, punkt kasowy Banku Spółdzielczego w Sanoku. Budynek poczty został sprzedany i aktualnie istnieje tylko punkt pocztowy. Chlubą Nowotańca jest Ludowy Klub Sportowy „Cosmos", pod patronatem którego drużyna seniorów w tym roku wywalczyła sensacyjny awans do III ligi, a młodsze drużyny „młodzików" i „trampkarzy", stanowią zaplecze na przyszłość. Życie kroczy dalej i nie daje czasu na odpoczynek. W kolejce czekają już kolejne nowe inwestycje, chociaż ciągle koniecznością jest wykonywanie kroku do tyłu, choćby po to, aby wyremontować wcześniej wybudowane obiekty. Czeka na to ośrodek zdrowia, trwa budowa nowej elewacji remizy OSP, pilnym tematem do załatwienia jest kanalizacja wsi, planowana jest budowa kaplicy przedpogrzebowej, ukończenie budowy parkingu przy kościele itd. Tak więc „okrągły" jubileusz jest okazją do pewnych ocen i podsumowań, otwierając jednocześnie nieodgadnioną przyszłość i kolejną czystą kartę do zapisania. Oby chlubnie!

Henryk Pałuk

Wydarzyło się 50 lat temu!

Wprawdzie „pełną parą" trwają przygotowania do obchodów 650-lecia Nowotańca, jednak warto sobie „powspominać" i przypomnieć jak przebiegały obchody 1000-lecia Państwa Polskiego i 600-lecia Nowotańca w 1966r. W tym to celu został powołany społeczny komitet w składzie: Edward Czaban – przewodniczący, Zdzisław Jakubowski – z-ca przewodniczącego oraz Władysław Bednarczyk, Władysław Kindlarski, Jan Różowicz i Stanisław Mindur - członkowie. Jednym z pierwszych działań tego komitetu było zorganizowanie festynu z fantami, z którego dochód przeznaczono na rozpoczęcie przygotowań i prac wstępnych. W ramach czynów społecznych m.in. wybrano rowy po obu stronach drogi w Nowotańcu, ogrodzono plac w centrum, gdzie miał stanąć pomnik upamiętniający obchody, posadzono drzewka, wyremontowano drogi lokalne. Młodzież szkolna porządkowała teren przy szkole, Kółko Rolnicze przywiozło żwir i zakupiło siatkę ogrodzeniową, a mieszkańcy Nowotańca wykonywali kolejne prace. Przy ogrodzeniu pracowali: Tadeusz Drewnik, Mieczysław Drozd, Bolesław Długosz, Tadeusz Majka, Stanisław Mindur, Marian Mindur, Bronisław Mroczka, Bronisław Kowalczyk, Kazimierz Kozimor, Leopold Kozimor, Józef Kot, Franciszek Kondyjowski, Zdzisław Jakubowski, Edward Czaban i inni. 31 lipca „fundament" pod pomnik przywieźli żołnierze z jednostki 1404 w Olchowcach a kamień do budowy pozyskano z dzwonnicy cerkiewnej w Nagórzanach. Przy obróbce kamienia pracowali m.in.: Jan Długosz (s. Marcina), Jan Długosz (s. Józefa), Władysław Długosz, Julian Dziedzic, Tadeusz Drozd, Władysław Drozd (s. Teofila), Józef Granatowski (z Sanoka), Karol Gac, Władysław Kindlarski, Tomasz Królicki, Stanisław Królicki, Mieczysław Mindur (s. Bernardyna), Henryk Mindur, Józef Orybkiewicz, a prace nadzorował Antoni Pituch. Pomnik zaprojektowała młodzież szkoły podstawowej w Nowotańcu pod nadzorem p. Edwarda Czabana, natomiast orła zaprojektował i wykonał p. Piątkiewicz z Sanoka z kamienia pińczowskiego. Zaproszenia na uroczystości zostały wykonane przez pracownika PDK w Sanoku p. Szymańskiego i p. Edwarda Czabana, a następnie wysłane do rodaków w kraju i za granicą. Mieszkańcy wsi: Karol Eugeniusz Długosz, Stanisław Edward Balwierczak i Kazimierz Adam Królicki, zaprzęgiem konnym przywieźli słupy na maszty. W dniu 21 sierpnia 1966r. obchody rozpoczęła uroczysta sesja Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowotańcu z udziałem gości, m.in. posła na Sejm Bronisława Szajny. Referat okolicznościowy przygotował (z korektą mjr. Eugeniusza Sieradzkiego) i wygłosił przewodniczący obchodów p. Edward Czaban, a następnie miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika, którego dokonała sekretarz KP PZPR w Sanoku p. Barbara Pstrąg. Uroczystość ta była też okazją do wręczenia odznaczeń dla członków OSP, a następnie w części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Jaskiniowcy" z Królika oraz zespół z PDK w Sanoku. Pierwszy dzień uroczystości zakończyła zabawa plenerowa z zespołem Edwarda Dańczyszyna z Sanoka, ponieważ sala domu ludowego nie mogła pomieścić chętnych do tańca. Według przekazu p. Edwarda Czabana, uroczystości trwały przez cały tydzień. Tym większa ciekawość, jak będą wyglądać i jak długo trwać będą tegoroczne obchody, dlatego już dzisiaj zapraszamy na nie w imieniu organizatorów.



Fot. archiwalna z obchodów 600-lecia Nowotańca

Zdzisław Bednarczyk

45 lat kapłaństwa
ks. Augustyna Pawińskiego



Ks. Jubilat głosi homilię

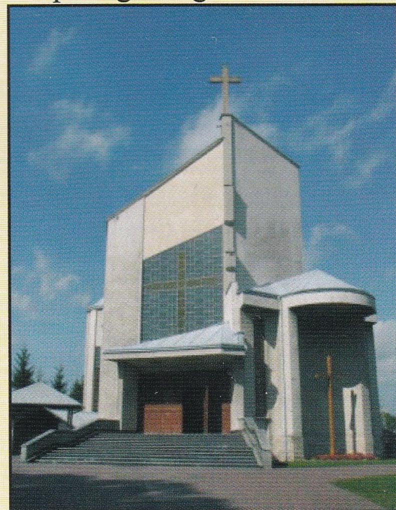
W dniu 5 czerwca br. w kościele parafialnym w Nowotańcu, ks. Augustyn Pawiński (rodak z Nagórzan) odprawił Mszę świętą z okazji swojego jubileuszu – 45. lecia kapłaństwa. Mszę współkoncelebrowali ks. Marek Frączek oraz ks. Artur Drozd. Uroczysty charakter tego duchowego wydarzenia, podkreślała oprawa Mszy św., życzenia, kwiaty i obecność wielu gości, członków rodziny, przyjaciół i parafian. Z krótką historią kapłańskiego powołania, zapoznał uczestników Mszy św. sam jubilat, podczas wygłoszonej homilii. Jak podkreślił, nic nie wskazywało na to, że zostanie księdzem. Wręcz przeciwnie, wiele wydarzeń mogło pokrzyżować te plany. A jednak wola Boża była inna. W czasie okupacji hitlerowskiej, przyszły ojciec ks. Augustyna został aresztowany i przebywał w więzieniu jako więzień polityczny. Tam przysiągł Bogu, że jeżeli odzyska wolność, to gdy mu się urodzi syn to zostanie księdzem. A przecież mogła mu się urodzić córka?! Jak się później okazało Pan Bóg wysłuchał jego prośby. 30 kwietnia 1945r. Wincentemu Pawińskiemu i Adeli (z.d Silarska), urodził się syn, który otrzymał imię Augustyn, Tadeusz. Chociaż utrzymanie rodziny z pracy na roli, nie należało do łatwych, jednak rodzice łożyli na wykształcenie swoich siedmiu synów, w tym także jubilata. Augustyn Pawiński po ukończeniu szkoły podstawowej w Nowotańcu, kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku, a następnie w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Naukę w seminarium przerwało inne „powołanie", tym razem do służby wojskowej, które miało na celu przerwać ją skutecznie. W tych samych koszarach w specjalnej jednostce dla kleryków o zaostrzonym rygorze w Bartoszycach służbę wojskową odbywał również bł. ks. Jerzy Popiełuszko.



Ks. A. Pawiński podczas mszy prymicyjnej

Jednak i tym razem plan Boży był inny. 6 czerwca 1971r. w Nowotańcu Augustyn Pawiński z rąk biskupa Tadeusza Błaszkiewicza otrzymał święcenia kapłańskie i przy ołtarzu polowym obok dzwonnicy, odprawił mszę prymicyjną. Można powiedzieć, że w ten sposób wkroczył na drogę swojego rodaka bł. Jakuba Anastazego Pankiewicza. Może w tym i jego zasługa?

Po wyświęceniu, jako wikariusz posługiwał w czterech parafiach a następnie objął probostwo. 10 września 1979 roku, dekretem biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka powołana została samodzielna parafia pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Głuchowie. Proboszczem został mianowany ks. Augustyn Pawiński - wikariusz z Łańcuta. Ponieważ początkowo Msze św. odbywały się w kaplicy, nowy ks. proboszcz kontynuował starania o budowę kościoła. W latach 1979 - 1981 wykupiono ziemię pod kościół i cmentarz. W sierpniu 1983 r. rozpoczęto budowę kościoła, a w sierpniu 1984 roku pod przewodnictwem ks. biskupa Ignacego Tokarczuka odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego. Budowę w stanie surowym ukończono w 1985 roku. W roku 1986 trwały prace wykończeniowe nowego kościoła, a jego uroczyste oddanie odbyło się 26 października 1986 r. Poświęcenia dokonał ks. bp Ignacy Tokarczuk. Od początku istnienia parafii działają: schola, grupy ministrantów i lektorów oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. W 1996 roku w budynku kościoła ukończona została dolna kaplica. W 1997 roku zaczęła swoją działalność Akcja Katolicka. W maju 2007 r. rozpoczęto prace malarskie wewnątrz kościoła, a w 2008 wykonano polichromię ścienną. W 2009 r. uzupełniony został wystrój tzw. «zacheuszkami» i stacjami drogi krzyżowej. 18 października 2009 r. w Głuchowie odbyły się uroczystości konsekracji świątyni, której dokonał abp Józef Michalik.



Kościół w Głuchowie /fot. strona internetowa/

Jak widać, potrzeba było dużo silnej woli, wytrwałości i uporu wszystkich, aby licząca nieco ponad 1700 mieszkańców miejscowość, udźwignęła taki ciężar. Udało się także wybudować plebanię! Dodam jeszcze, że nasz jubilat pełnił funkcję wicedziekana w dekanacie łańcuckim oraz duszpasterza trzeźwości. Wracając do naszej uroczystości, ks. emeryt Augustyn Pawiński na zakończenie z serca dziękował wszystkim, których spotkał na swojej życiowej drodze, za okazywaną mu życzliwość i dobro, polecając żyjących Bożej opiece a zmarłych Bożemu miłosierdziu. My dziękujemy Jubilatowi za jego służbę Bogu i ludziom, życząc już dziś doczekania złotego jubileuszu!

Henryk Pałuk

RADY OJCA JANA GRANDE-MAJEWSKIEGO – (przedruk)

Co, jak, ile i kiedy

Stan naszego zdrowia – jak podkreśla się w starej szkole niekonwencjonalnej medycyny – uzależniony jest od naszego żywienia. Dlatego kiedy przychodzi pacjent, pytam: co jada, jak jada, ile jada, kiedy jada – i „wyprostowuję" jego drogi jedzenia, żeby mógł zregenerować organizm. Dlaczego tak postępuję? Dlatego, że Przedwieczny, gdy zaczął w swoim wspaniałym okresie stwórczym zastanawiać się jak stworzyć naturę ludzką, wziął najpierw trochę wapna, do tego wapna domieszał krzemu, żelaza, kobaltu, magnezu, cynku i zbudował rusztowanie w rodzaju wielkiego krzyża. Z wapna i krzemu przede wszystkim, a reszty dodał po troszku, aby krzyż wzmocnić. Na jego czubku osadził puszkę na komputerowy mózg, a na tym wszystkim porozwieszał dziewięć fabryk przemiany materii. Wszystko to pięknie pospinał, poobklejał mięśniami, pozaszywał żyłami, nakrył długim 180 kilometrowym systemem nerwowym. W środku zaś, między fabrykami przemiany materii, zawiesił ogromne zakłady farmaceutyczne. Zapalił dwie żarówki w komputerze. Tchnął swoją energię w to ożywione ciało, pokryte delikatną, aksamitną, bardzo unerwioną skórą, dał blask żarówkom. Przez chwileczkę był zaskoczony, nie wiedząc jak to będzie dalej. W końcu powiedział – idź, zbieraj, szukaj, aby to mogło się palić, żeby to mogło wydawać energię, dobieraj to, z czego sam jesteś zbudowany. I przez miliony lat ten człowiek tak dobierał pożywienie, by było w nim to, co jest potrzebne do regeneracji i do wzrostu organizmu. W tej chwili najwyżsi i najmądrzejsi uczeni potwierdzają dawne wiadomości, mówiąc, że w organizmie nie może zabraknąć niczego na jotę z tego, z czego organizm był zbudowany na początku.

Co w garnku piszczy

Jeżeli w naszym organizmie z powodu nietypowego życia, pośpiechu, jadania nieodpowiednich potraw, narastających napięć nerwowych, wyczerpie się odporność nerwowa – to znaczy, że nie dbaliśmy o to, by w naszym organizmie była odpowiednia ilość fosforu i bardzo ważnej witaminy B1. Znaczy to, że zabrakło odpowiedniej ilości selenu, jodu i cynku. Jeśli nie zwrócimy uwagi na to, co mamy w garnku, nie ma mowy, abyśmy kiedykolwiek wrócili do normalnego samopoczucia. Bywa, że człowiek zwala wszystko na przedwczesną sklerozę, brak pamięci, brak koncentracji – nie wiadomo, co się z nim dzieje, wieczne znużenie, nocna bezsenność, pobolewanie głowy, łamanie w kościach – kompletna ruina. Okazuje się, że zabrakło w garnku witaminy B1. Na pobolewanie głowy lub bezsenność przez trzy dni używać witaminę B1 – trzy razy dziennie po trzy tabletki. Ale żeby ją w naturalny sposób gromadzić – trzeba koniecznie dostarczyć organizmowi dużej ilości drożdży i różnych jarzyn. Utrata odporności na zmęczenie wiązać się może z brakiem w garnku fasoli i grochu, – bo w nich jest masa magnezu, kobaltu, żelaza, fosforu, błonnika, białka roślinnego, żółtego fosforu – przeciw stanom reumatycznym, kamicy nerkowej i wątrobowej. Zastanawiamy się, że sto lat temu nikt nie znał choroby, którą teraz nazywamy zawałem. Ale sto lat temu nikt nie słyszał o kranie w ścianie, o wodzie ze wspólnej studni, do której sypie się masę chloru, który zupełnie niszczy krzem. A jak wspomniałem na początku – Pan Bóg z krzemu zmieszanego z wapnem zbudował nasze kości, zęby, usztywnił dziąsła i nawet włosy. Teraz zaś mamy wodę rozmiękczoną, zupełnie bez krzemu. Nie mamy krzemu również w pożywieniu, bo właściwie i ziemia jest już z niego wyjałowiona. Łodygi roślin są wiotkie. Nie dostarczając organizmowi krzemu, zapadamy w końcu na chorobę zwaną zawałem, mamy krwawiące dziąsła, wypadające włosy, łamiące się paznokcie, kruche kości i ogólnie jesteśmy zmęczeni. Przy byle wysiłku pocimy się niesamowicie.

Kasza superstar

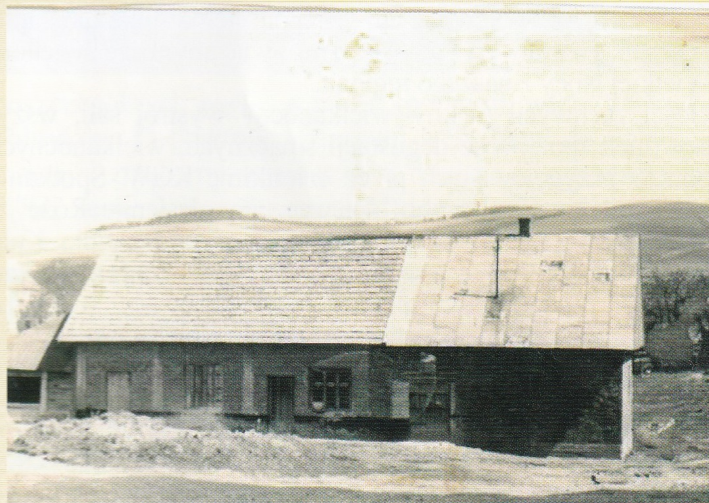
Zastanawiamy się, jak to było, że nasze prababki rodziły po dziesięcioro dzieci, dziesięć godzin chodziły w słońcu po polu z sierpem i żadna nie chorowała na żylaki, na hemoroidy, nie miała kłopotu z wylewem krwi do mózgu. A pradziadek nic nie wiedział o kłopotach z krążeniem w nogach i żadnego zawał nie powalił? Bo oni jedli często kaszę gryczaną, która dostarczała ogromnych ilości krzemu. Kasza gryczana posiada 60% krzemu, stąd nie chce jej zjeść żaden robaczek ani mysz polna. W byle jakich warunkach nie ulega zanieczyszczeniu – właśnie z powodu dużej ilości krzemu. Tego krzemu bardzo łatwo przyjmowanego i wchłanianego przez nasz organizm. W kaszy gryczanej są całe pokłady rutyny, od której zależą nasze arterie, wszystkie żyły, tętnice. Dlatego z kaszy gryczanej robią w tej chwili (Herbapol) tabletki wenescyn – przeciw żylakom, hemoroidom i innego rodzaju kłopotom krążeniowym. Na Zachodzie robią weneruton. Robią kropelki przeciw miażdżycy – rutison. Robią też rutinoscorbin zmieszany z dziką różą. A w garnku kaszy gryczanej nie uświadczysz. Kamienie nerkowe i wątroba – dawniej nic o nich nie wiedziano. Dlaczego? Ponieważ na jesieni gosposia przygotowywała dwa worki fasoli na zimę. Kto jada fasolę – w życiu nie cierpi na migrenę, nie ma problemów z jakimkolwiek łamaniem w kościach, z bezsennością i nie zachoruje na kamicę nerkową i wątrobową. Nigdy nie zachoruje na zapalenie pęcherza, ani nie będzie miał problemów z dną tzn. odkładaniem się mocznika między tkanką stawową a mięśniami. A fasola, jest jakoś bardzo rzadko w kuchni obecna, raz na dwa tygodnie, raz na miesiąc. Przy fasoli wytwarzają się gazy, aby tego uniknąć, trzeba do gotowania dosypać dużo kminku. Fasolę gotuje się bez mięsa w zupełnie oddzielnym garnku, w tej samej wodzie, w której była namoczona już z kminkiem. Gotować ją bez soli. Niech sobie stoi, jako półfabrykat. Potem można ją użyć do ugotowanej zwykłej zupy jarzynowej z dodatkiem łyżki masła, roztartym ząbkiem czosnku i odrobiną majeranku. Idealna rzecz. Od czasu do czasu możemy sobie nawet pozwolić na cięższą potrawę: podsmażyć na oleju trochę resztek z mięsa, trochę cebulki lekko podrumienionej, wlać przecieru pomidorowego i dodać tę ugotowaną fasolę, trochę jeszcze przyprószyć kminkiem i pieprzem. I mamy fasolkę po bretońsku, bardzo łatwo i szybko. Można fasolę zmielić na maszynce, dodać tartej bułki, do tego przyrumienionej cebulki, masła, trochę pieprzu, troszeczkę mielonego gotowanego mięsa, dwa przetarte jajka – wymieszać – mamy doskonały farsz, którym możemy nadziać pierożki. Palce lizać! Co za przysmak! A mamy tam: magnez, żelazo, kobalt, fosfor, błonnik, białko roślinne. Przeciwdziała kamicy nerkowej i wątrobowej, migrenie, zapaleniu narządów moczowych. *C.d.n.*

Nazwisko! A co to jest?

Wielu z Was po przeczytaniu tytułu może westchnie i pomyśli: „co za głupie pytanie, nazwisko to nazwisko". Ale pomyślcie tylko, czy to jest odpowiedź? Na pewno nie. Niedawno w publikacji czytałem takie dziwne pytania, jak: Czym jest poezja? Czym jest szczęście? Czym jest miłość? Czym jest pamięć? Po pytaniu była też krótka odpowiedź. Nie będę wszystkich przytaczał, ale np. na pytanie: czym jest życie? Odpowiedź brzmi: „poezją cudu istnienia". Z tego wynika, iż ludzie czasem zadają sobie dziwne pytania i szukają odpowiedzi na nie. No i wtedy pytanie zawarte w tytule już nie jest takie głupie, może tylko nie umiemy od razu znaleźć na nie odpowiedzi. Ale postawię drugie pytanie - A skąd masz nazwisko? To proste. W chwili urodzenia nazwisko przekazali nam rodzice. Później oczywiście mogą następować zmiany, np. zamążpójście, gdzie kobieta zwykle (choć nie zawsze) przyjmuje nazwisko męża, albo też z jakiś przyczyn człowiek sam wnosi o zmianę nazwiska, gdy jest ono np. ośmieszające. Podam przykład znany Wam dobrze. Dość popularnym u nas było i jest nazwisko „Hujsak" i nikogo to nie dziwi, nie gorszy, nikt w tym nazwisku nie widzi nic obraźliwego. Ale to dotyczy tylko tych tutaj, którzy się bardzo dobrze znają, natomiast w innym środowisku może być inaczej i stąd zapewne nastąpiło kilka przypadków zmiany tego nazwiska u osób, które zamieszkały gdzie indziej. Pamiętam też taki przypadek. Początek lat 60-tych, moja praca w GS-ie i rozliczanie skupu bydła, a biura były wtedy w budynku starego więzienia, którego młodzi już nie znają. W trakcie wpisywania nazwiska „Hujsak" otwierają się drzwi i wchodzi cała grupa kontrolna z I sekretarzem PZPR z Rzeszowa na czele. Ja oczywiście wstałem, on usiadł na moim krześle (reszta komisji stała) i rzucił okiem na moją pracę. No i się zaczęło. Przez ponad godzinę pan prezes PZGS z Sanoka Pyrcak musiał wysłuchiwać ostrych słów o tym, jak pracownicy jemu podwładni marnują czas na jakieś bzdurne napisy. Próbowałem tłumaczyć, ale tylko usłyszałem wrzask: „milczeć" i dalej towarzysz sekretarz przekazywał bardzo głośno swoją „mądrość". Ale wróćmy do samego pytania. Rodzice przekazują nam po urodzeniu nazwisko, trochę później może jakiś majątek, (ponosząc koszty i trudy wychowania itd.), czyli przekazują nam to, co mają najwartościowszego. Czy więc nazwisko też należy do tych przekazywanych „skarbów"? Nie wiem. Jedno jest pewne – nazwisko łączy rodzinę, teraz już może mniej. Może już tylko w zaproszeniach na wesele przypominamy sobie, kto należy do rodziny i należy go zaprosić, a czasy „ciotki ciotczynej" dawno minęły. Ale też zdarza się, że to właśnie rodzina idzie do sądu, bo bracia czy siostry nie mogą się dogadać, czasem nawet o dość marne wartości. Tego nie pochwalamy – i słusznie. A ile rodzeństw, czasem już dość w latach posuniętych spotyka się z wielką serdecznością i potrzebą kontaktu i to nie tylko z okazji świąt. No a to godne pochwały. A teraz o wartości nazwiska. Nazwiska nie były od początku świata. Byli Adam i Ewa, był Noe, Abraham i inni do dziś sławni, ale nazwisk nie mieli. Były też czasy, gdy nazwisko (szczególnie bogatszych) stanowiło o wartości ludzi, którzy je posiadali. Można było się szczycić, że pochodzi się z jakiegoś „rodu", ale można było to nazwisko zhańbić, jak na przykład zrobili to targowiczanie, ludzie przecież majętni i mający wcześniej poważanie. Obecnie określenie nazwiska „rodowego" nie ma już żadnego znaczenia. Nazwisko znaczy tyle, ile sami na to zapracujemy. Może być, że o dwu osobach o tym samym nazwisku, a nawet imieniu, mówimy: „ten Józek X to nieużytek", a o drugim: „ten Józek X to fajny chłop, można na niego zawsze liczyć". No i czy te wartości (albo złe opinie) możemy wraz z nazwiskiem przekazać naszym dzieciom? Chyba nie, ale to Wy sobie odpowiedzcie na to pytanie. No i jeszcze jedno pytanie. Ilu znasz ludzi o tym samym nazwisku? Pani Magdalena Cypcarz - Wanielista - kierownik USC w Bukowsku - przekazała mi dane wg stanu na dzień 30 III 2016r. dotyczące 20 nazwisk. I tak nazwisko Żytka ma 146 osób, Rakoczy – 132 osoby, Hnat – 97 osób, Adamski (-a) – 91 osób, Drozd – 85 osób, Chrząszcz – 82 osoby, Kowalik – 81 osób, Zabiega – 56 osób, Majka – 56 osób, Czapla – 54 osoby, Radożycki – 52 osoby, Kozimor – 50 osób, Bochnak – 47 osób, Zadylak – 45 osób, Duduś – 43 osoby, Roczniak – 43 osoby, Pieszczoch – 41 osób, Sabat – 41 osób, Pleśniarski – 37 osób, Klimek – 37 osób. Ciekawe, że następnym w kolejności jest nazwisko Kupka – 35 osób, czyli ludzie, którzy niedawno przybyli w te okolice. No i należy dodać, iż ludzie o tym samym nazwisku są nie tylko w gminie Bukowsko, ale też na terenie całego kraju, a nawet świata. Jestem w posiadaniu książki, w której autor Andrzej Zygmunt Rola – Stężycki przedstawia swoje badania na temat rodziny Chrząszczów herbu Salamandra, a w II części ludzi o tym samym nazwisku z podaniem imion, dat urodzenia i śmierci, czasem zawodu – z tzw. „Linii Sanockiej". Jest to bardzo obszerne opracowanie, gdyż obejmuje okres od XV wieku. Czy to jest ważne? Autor cytuje tam zdanie ks. Piotra Skargi, a mianowicie: „kto historii swojej nie zna, kto jej nie wie i w niej się nie zakocha, jest jak dziecię, które ojca i matki nie ma". Druga publikacja jest autorstwa naszego rodaka prof. Feliksa Kiryka po tytułem: „Bukowsko i Nowotaniec – 500 lat sąsiedztwa XIV – XVII wiek". Tam jest już opisane chyba każde gospodarstwo, rodzina, zawód, np. tkacze, szewcy, cieśle, kowale, itd. W latach 1786 – 1800 i jest to całkiem pokaźna lista. Jest też rejestr domów z 1773 roku, oraz zagrodnicy, gdzie np. nazwisko „Rzytka" występuje 7 razy, a nazwiska „Rakoczy" wcale nie ma. Wiem zaś, że to nazwisko jest częstym w gminie Gilowice koło Żywca, skąd pochodzi ks. biskup senior Tadeusz Rakoczy, że jest w Warszawie, Kaszubach i nie wiadomo gdzie jeszcze. A jeszcze ciekawostka. W miejscowości Orzesze k. Katowic ponad połowa mieszkańców jednego z osiedli nosi nazwisko „Rakoczy". Skąd taka sytuacja – nie wiem. Ale czy to ważne? No, może powiecie: jak dla kogo! Kończąc pozdrawiam wszystkich czytelników „Kwartalnika" i jeżeli komuś zależy na powiększeniu liczby osób o jednym nazwisku, życzę powodzenia i ... bierzcie się do roboty.

Kazimierz Rakoczy

ją do wiadra, a z niego rozlewać do naczyń podstawionych przez kupujących. I to wszystko sprzedawał jeden człowiek, chodził od wędlin do nafty, sprzedawał fosforek cynku i inne trucizny, podawał gwoździe, śruby i znowu wracał do chleba, bułek, smalcu itp. Takie wówczas były warunki higieniczne, gdy nawet sprawa mycia rąk była problemem, bo w okresie zimowym woda zamarzała w sklepie, ponieważ wydzierżawiający nie pozwalał wstawiać piecyków w obawie przed pożarem. Dla poprawy sytuacji i dalszego rozwoju spółdzielni, w kolejnych latach podejmowano kolejne inwestycje. W 1951r. wybudowano stajnię spędową, co ułatwiło skup żywca. Z uwagi na prowadzone inwestycje budowlane, zaszła konieczność uruchomienia gospody, by zatrudnieni robotnicy mieli się gdzie pożywić. W roku 1954 w Nowotańcu wybudowano murowany magazyn rozdzielczy. Po licznych zmianach na stanowisku prezesa, spółdzielnia doczekała się osoby, która odbyła kurs kadry kierowniczej w Krasiczynie (1954r.). Pracę na tym stanowisku rozpoczął Edward Pieszczoch w 1955r. i już na wstępie zaczął od poszerzenia sieci handlowej. W związku z tym wynajęto wolno stojący dom, będący własnością Stanisława Mindura i tam przeniesiono biuro spółdzielni oraz kasę, co stworzyło normalne warunki do pracy administracyjnej, a do zwolnionego lokalu przeniesiono sklep branżowy. W 1955r. spółdzielnia zakupiła z Państwowego Funduszu Ziemi przejętą po Spółdzielni Produkcyjnej szopę na siano i stajnię murowaną w Nadolanach, którą zaadaptowano na magazyn towarów masowych. W tym samym roku wybudowano budynek na magazyn odpadków użytkowych oraz masarnię. Z uwagi na otrzymywanie dużych przesyłek wagonowych węgla opałowego, zaszły trudności z jego składowaniem, dlatego w Nadolanach postanowiono wybudować utwardzony plac składowy, który został ogrodzony i oddany do użytku również w 1955r. Rok później na działce spółdzielczej uruchomiono cegielnię polową, która funkcjonowała przez 4 lata, co pozwoliło na odbudowę zniszczeń przez bandy UPA. Dużą pomoc okazał spółdzielni Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni w Rzeszowie oraz przychylna polityka banku w Rzeszowie i Sanoku. Spółdzielnia zaczęła otrzymywać kredyty inwestycyjne. Sklep z artykułami żelaznymi i do produkcji rolnej wybudowano w Nowotańcu w roku 1960. Z uwagi na to, że na wsiach znajdowały się sklepy spożywcze, które nie spełniały wymogów sanitarnych, dlatego wybudowano nowe sklepy w Nadolanach, Woli Sękowej (w 1963r.) i Pielni (w 1964r.). W latach 60. był duży spływ wagonów z materiałami budowlanymi, nawozami i węglem, które należało przewieźć do Nowotańca, a nie było transportu. PZGS nie był w stanie dotrzymywać terminów wyznaczonych przez kolej, przez co spółdzielnia była narażona na płacenie wysokich kar za nieterminowy rozładunek wagonów. Zarząd spółdzielni po przeprowadzonej analizie, postanowił zakupić działkę w Nowosielcach, naprzeciw stacji kolejowej i wybudować tam magazyn awaryjny, służący do składowania towarów. Magazyn oddano do użytku w 1966r., przez co uniknięto poważnych wydatków, szczególnie w okresie zimowym, kiedy droga była nieprzyjezdna. W związku z przyjęciem wsi Markowce, zaszła konieczność uruchomienia w tej wsi punktu skupu żywca. W tym celu w 1967r. z PFZ zakupiono stajnię po byłej Spółdzielni Produkcyjnej i urządzono zadaszenie do kwalifikacji żywca, a w stajni przetrzymywano żywiec do chwili odbioru przez PZM w Sanoku. Z uwagi na rozwijającą się prężnie spółdzielnię, zaplanowano zbudowanie większego budynku handlowego. Po przeprowadzeniu analizy możliwości budowy, okazało się, że na ten cel spółdzielnia nie otrzyma kredytu, wówczas Rada Nadzorcza wraz z zarządem spółdzielni postanowiła przystąpić do budowy pawilonu handlowego


Rzeźnia w Nowotańcu

na posiadanej działce w ramach czynu społecznego. Zamiar był ponad siły, ale zapał jeszcze większy. Celem szerokiego rozpropagowania tego przedsięwzięcia, założono księgę pamiątkową, do której każdy mógł się wpisać i złożyć dobrowolny datek na ten cel. Księga ta została wyłożona po odpowiednim powiadomieniu mieszkańców tutejszego terenu w 70. rocznicę powstania ruchu ludowego na naszym terenie i opatrzona następującym wpisem: *„Księga niniejsza założona została dla upamiętnienia szlachetnego zrywu i ofiarności społeczeństwa, które pragnąc czynem udokumentować swoją patriotyczną i społeczną postawę 70-lecia powstania Ruchu Ludowego na tutejszym terenie, postanowiła dopomóc istniejącej GS „SCh" w Nowotańcu w budowie pawilonu handlowego w Nowotańcu, by mogła ona na swym odcinku lepiej realizować część zadań, którą powierzyła spółdzielczości wiejskiej Władza Ludowa, dla pełnej realizacji narodowych planów gospodarczych, dla podniesienia poziomu gospodarczego oraz kulturalnego naszej wsi i lepszego bytu całego społeczeństwa – Nowotaniec dn. 6.06.1965r".* Apel do społeczeństwa nie pozostał bez echa! /C.d.n./

Na podstawie kroniki GS Nowotaniec
zapisanej przez Michała Wielgosa (z lat 1948-1988)
Opracował ***Zdzisław Bednarczyk***

Powrót drożdżówek do szkół.

Resort zdrowia łagodzi przepisy dotyczące zasad przygotowywania posiłków w stołówkach szkolnych i przedszkolnych oraz produktów sprzedawanych w szkolnych sklepikach. Uczniowie znowu będą mogli jeść drożdżówki, a także kanapki, surówki i sałatki oraz produkty na bazie mleka. Nowe rozporządzenie określi, jakie poziomy soli, cukru i tłuszczu mogą mieć produkty.

Nowa usługa w starostwie powiatowym

Wydział Komunikacji i Transportu w Starostwie Powiatowym w Sanoku uruchomił automatyczną informację dla osób, które rejestrują samochody i wymieniają prawo jazdy. Jeśli interesanci podadzą we wniosku swój numer telefonu komórkowego lub adres e-mailowy otrzymają sms-a lub e-maila powiadamiającego o tym, że ich dokument już jest w wydziale i można go od tej chwili odebrać. Podobnie może być z nowymi kierowcami, którzy zapisując się na kurs nauki jazdy, podadzą we wniosku do egzaminu numer swojego telefonu. Oni też zostaną powiadomieni, że mają już prawko na miejscu. Usługa jest bezpłatna dla klientów.

Idziesz w góry? Zainstaluj „Ratunek"

Ratownicy GOPR apelują do turystów, aby wybierając się w góry instalowali na swoich urządzeniach mobilnych aplikację Ratunek, dzięki której łatwo wezwać pomoc i zlokalizować osobę ją wzywającą. Zdaniem ratowników GOPR aplikacja jest nieoceniona do odnajdywania zaginionych turystów w trudnych warunkach pogodowych, gdy nie potrafią oni jednoznacznie określić swojego położenia.

Powstanie centrum odnowy biologicznej

Całość powstanie w kompleksie MOSiRuw Sanoku wzdłuż ulicy Królowej Bony w kierunku Potoku Płowieckiego. Budowa kompleksu ma kosztować około 20 milionów złotych. W obiekcie oprócz basenów znajdą się elementy odnowy biologicznej, w tym salon masażu, sauna i komora kriogeniczna. Do tego plaża, siłownia plenerowa, rozkładana scena, a dla oszczędności farma fotowoltaiczna.

Bomby w Pisarowcach

Niewybuchy z czasów II wojny światowej wykopali robotnicy w Pisarowcach podczas prac drogowych. Na miejscu znaleziono trzy pociski artyleryjskie. Teren, na którym znajdowały się niewybuchy, zabezpieczał patrol policji, a saperzy zabezpieczyli i zabrali „niebezpieczne powojenne pamiątki".

Nowa bezpłatna gazeta

Jest to lokalny dwutygodnik informacyjno - reklamowy - Twoje Fakty 24. Gazeta ukazywać się będzie w Krośnie, Jaśle, Sanoku, Zagórzu, Brzozowie i Bieszczadach. Oprócz lokalnych informacji znajdzie się w niej program telewizyjny i wiele użytecznych informacji. Gazety szukać należy w sieciach handlowych, instytucjach, urzędach oraz u przedstawicieli rozdających Twoje Fakty 24 w centrach miast. redakcja@twojefakty24.pl

Maria Ambicka

Firma z tradycjami

Gminna Spółdzielnia „SCh" w Nowotańcu

W początkowej fazie istnienia spółdzielnia borykała się z ogromnymi trudnościami. Brak lokali sklepowych, magazynów, pomieszczeń biurowych, zupełny brak transportu, brak ludzi wyszkolonych w branży handlowej, hamowało jej rozwój. Początkowo biuro spółdzielni mieściło się w wydzierżawionej jednej izbie u miejscowego rolnika Franciszka Folty w Nadolanach (obecnie dom p. Mieczysława Drozda). Personel biurowy składał się z trzech osób: prezesa, księgowej i kierownika handlowego. Prezesem był wspomniany Czesław Sieradzki, księgową Janina Ziemba, a kierownikiem handlowym p. Stefański z Sanoka. Lokale



Od lewej stoją Elżbieta Toruń, Edward Pieszczoch, Stefania Jakubowska

sklepowe były prowizoryczne, dzierżawione u mieszkańców, nawozy sztuczne były składowane w prywatnych stodołach i szopach, bez żadnych zabezpieczeń „na słowo honoru". Do czasu wybudowania stajni i zakupu 3 par koni, wozów i uprzęży, cały transport dokonywany był przez prywatnych wozaków, którzy byli jednocześnie ładowaczami i konwojentami odpowiedzialnymi za towar. Księgowa Ziemba Janina była po kursie głównych księgowych, jako jedyna posiadająca kwalifikacje do pełnionego stanowiska. Celem poprawienia warunków lokalowych, przystąpiono do odbudowy spalonego budynku domu ludowego w Nowotańcu. Po jego odbudowie, na poddasze przeniesiono biuro spółdzielni a na parterze uruchomiono sklep spożywczo-przemysłowy, w którym z braku sklepu branżowego, znajdowało się w nim przysłowiowe „szwarc, mydło i powidło". Jeżeli chodzi o zaopatrzenie sklepów w latach pięćdziesiątych, to uzależnione ono było od powierzchni lokalowych, stąd ograniczano się do artykułów pierwszej potrzeby (przetwory mączne, ryż, cukier, kawa zbożowa, herbata, wyroby czekoladowe i cukiernicze). Poza tymi towarami znajdowały się napoje alkoholowe butelkowane a także praktykowano sprzedaż piwa z beczki. Największym utrudnieniem była sprzedaż nafty, która znajdowała się w beczce w sklepie i trzeba było przepompowywać

Reaktywacja KGW w Nowotańcu

„Zawsze trud polskiej ziemi był pleciony rękami Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich..."(Władysław Serafin).

W dniu 3 kwietnia 2016 r. - jeszcze w świątecznym, wielkanocnym nastroju odbyło się spotkanie inaugurujące oficjalną działalność KGW po kilkunastoletniej przerwie. W spotkaniu wzięli udział zaproszeni goście; p. Roman Piłat - prezes Zarządu Regionalnego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Krośnie z/s w Jaśle, p. Irena Soboń - przewodnicząca Regionalnej Rady KGW w Krośnie z/s w Jaśle, p. Kazimiera Haniak - członek RR KGW, władze gminy; Wójt Gminy Bukowsko - p.o. - p. Leon Myrdak, p. Jan Hołomek - przewodniczący RG, p. Henryk Pałuk – p.o. Kierownik Referatu Kultury oraz inni goście. Podczas spotkania zebrani mieli możliwość wzajemnego poznania się, wysłuchania historii KGW w Nowotańcu, przypomnienia sobie lub zapoznania się z tradycją i zwyczajami związanymi ze świętami Wielkiej Nocy z naszego regionu.

Gości zachwycił piękny, wielkanocny wystrój sali, wszyscy mieli możliwość degustacji smacznych, wielkanocnych potraw przygotowanych przez członkinie KGW. Spotkanie uświetnił koncert zespołu śpiewaczego „Jesienne Róże" z Odrzechowej - pod kierownictwem p. Lucyny Piskadło. Koło Gospodyń Wiejskich jest dobrowolną, samorządną i niezależną od organów administracji państwowej oraz państwowych i społecznych jednostek organizacyjnych - organizacją społeczno-zawodową rolników. Kołu Gospodyń Wiejskich przyświecają dwa najważniejsze hasła: *„Służyć rodzinie, wsi i ojczyźnie"* oraz *„Ocalić od zapomnienia"*. KGW w Nowotańcu to 310-te koło rozpoczynające działalność na obszarze Regionalnego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Krośnie. Początkowo w Nowotańcu czyniono starania ukierunkowane na utworzenie stowarzyszenia na rzecz odnowy wsi - lecz to przedsięwzięcie okazało się zbyt trudne do realizacji. Łatwiejszą rzeczą była reaktywacja KGW. Z inicjatywy mieszkanki Nowotańca Józefy Kowalczyk odbyło się spotkanie - szkolenie pn. – „Zasady tworzenia Kół Gospodyń Wiejskich" - przeprowadzone przez p. Ilonę Tabisz-Śmietanę - specjalistę ds. Wiejskiego Gospodarstwa Domowego. Podczas spotkania wybrany został Tymczasowy Zarząd, którego zadaniem było opracowanie Regulaminu, Rocznego Planu Pracy Koła, uchwał i innych dokumentów niezbędnych do zorganizowania Ogólnego Zebrania Członków w dniu 8 lutego 2016 r., podczas którego nastąpiła reaktywacja KGW. „Połączenie sił - to początek. Pozostanie razem - to postęp. Wspólna praca - to sukces."(Henry Ford). W skład KGW wchodzą: członkinie zwyczajne (22), członkinie wspierające (5) oraz członkinie honorowe (25) - osoby zasłużone dla miejscowości, byłe członkinie koła. Przy reaktywacji KGW należałoby sięgnąć do jego korzeni, czyli czasów przedwojennych. Nie ma z tego okresu dokumentacji, lecz rzeczą oczywistą jest fakt, że kobiety i wówczas brały aktywny udział w życiu wsi. Ich praca została przerwana przez działania wojenne i wznowiona dopiero w 1963 r. Pierwszą przewodniczącą ówczesnego koła była Paulina Pituch, a sekretarzem - Władysława Kondyjowska - kierowniczka Szkoły Podstawowej w Nowotańcu. Materiały ksero z kroniki pisanej przez p. Kondyjowską znajdują się w dokumentacji KGW, a udostępnione zostały przez jej siostrzenicę p. Elżbietę Cap. Cyt.(...) *Pisząc o przemianach, jakie zaszły na terenie Gromady Nowotaniec, a przede wszystkim na terenie samego Nowotańca - nie można pominąć czynnego udziału kobiet zorganizowanych w KGW. Członkinie brały udział w pracach społecznych - pracując na równi z mężczyznami przy żwirowaniu drogi łączącej Nowotaniec z Pisarowcami - kiedy to miała być uruchomiona linia autobusowa. Wiele roboczo-dniówek przepracowały przy budowie Ośrodka Zdrowia w Nowotańcu. Urządziły także Ogródek Jordanowski; zieleniec pomiędzy budynkiem poczty a Domem Ludowym(...)*

(...)Z okazji 25-lecia PL - KGW podjęło kilka zobowiązań, a mianowicie: - zwiększenie liczby członkiń do 50, - założenie ogródków warzywnych, - uporządkowanie placu boiska szkolnego z założeniem ogródka kwiatowego(...). W następnych latach działalność KGW przebiegała podobnie. Kobiety nadal brały udział w czynach społecznych, organizowały przedstawienia, wieczorki taneczne, zabawy, z których dochód był przeznaczany na zakup niezbędnych naczyń i urządzeń do kuchni. Z tego sprzętu mogli korzystać mieszkańcy wsi organizując większe uroczystości rodzinne. Członkinie KGW organizowały opiekę nad dziećmi w formie dziecińca letniego - podczas nasilenia prac polowych, zajmowały się rozprowadzaniem drobiu i różnego rodzaju karmy. Zmieniały się czasy, członkinie i przewodniczące KGW. Do czasu rozwiązania się koła - na podstawie ustnych relacji - funkcję przewodniczącej pełniły: Paulina Pituch, Leokadia Kindlarska, Adamia Kowalczyk, Kamila Mindur, Mieczysława Kozimor, Ludwika Sołtys i Halina Gac. Być może, że nie wszystkie osoby zostały wymienione. Teraz przenosimy się znowu do roku 2016.

„Nic się nie dzieje przedwcześnie,
i nic się nie dzieje za późno.
Wszystko się dzieje w swym czasie... Wszystko...
Wszystkie uczucia, spotkania,
odejścia, powroty, czyny, zamiary, zawsze właściwą godzinę biją - Boże Zegary".
(Roman Brandstaetter)



Taka godzina wybiła - i nastąpił czas reaktywacji Koła Gospodyń Wiejskich w Nowotańcu! Warto tutaj wspomnieć, że żoną Romana Brandstaettera była Regina Wiktorówna, ostatnia współwłaścicielka dworu w Woli Sękowej. Po wojnie dwór został spalony przez UPA a jego otoczenie zostało zdewastowane. Na początku lat 90-tych ubiegłego wieku, nieruchomość dworska znalazła się w prywatnych rękach i obecnie funkcjonuje pod nazwą „Dwór Wola Sękowa" Nowotaniec 106, a jego właścicielka p. Ewa Wójtowicz jest członkinią naszego koła. KGW w Nowotańcu jest otwarte na współpracę z gminą, szkołą, lokalnymi organizacjami i kołami z sąsiednich miejscowości. Mamy nadzieję, że działalność KGW przyniesie pożytek i zadowolenie mieszkańcom - a kobietom w nim zrzeszonym - satysfakcję z pracy na rzecz społeczności lokalnej. Plan pracy koła na 2016 r. jest ambitny - oby jego realizacja przebiegała pozytywnie.

Józefa Kowalczyk
Fot. Henryk Pałuk

Sejm Dzieci i Młodzieży

W drugiej połowie marca na stronie Kuratorium Oświaty w Rzeszowie pojawiła się niepozorna informacja dotycząca rejestracji na platformie SDiM-u, która otworzyła przede mną i moim kolegą Piotrem Chrząszczem wiele drzwi – mogę przyznać z dumą, jako posłanka XXII sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży. SDiM to ogólnopolska akcja propagująca parlamentaryzm wśród młodzieży. W tym roku, chcąc zdobyć cenne miejsca w ławach sejmowych, w konkursie wzięło udział 626 dwuosobowych zespołów z całej Polski. Jedynie 230 z nich udało się spełnić to marzenie. W tym wyselekcjonowanym gronie znaleźliśmy się też my. Zadanie rekrutacyjne polegało na odnalezieniu wartościowego miejsca pamięci, zbadaniu, w jakim stopniu istnieje ono w świadomości lokalnej, prowadzeniu działań mających na celu rozpowszechnienie wybranego obiektu. W rezultacie jego znaczenie miało wzrosnąć, a on sam miał stać się symbolem materialnego świadectwa wydarzeń i osób szczególnych dla lokalnej i narodowej tożsamości. Szczególnym miejscem pamięci w naszej okolicy jest z pewnością obelisk upamiętniający błogosławionego Anastazego Pankiewicza w Nagórzanach, który stał się naszą szansą na wizytę w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki pomocy i zaangażowaniu wielu wspaniałych ludzi udało nam się zająć jedno z czołowych miejsc na liście posłów XXII sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży. Chciałabym w imieniu swoim i Piotra serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy wspierali nas na tej trudnej drodze: pani Józefie Kowalczyk, panu Henrykowi Majce, wszystkim, którzy brali udział w prowadzonej przez nas sondzie publicznej, naszym nauczycielom, opiekunom, a w szczególności księdzu Markowi Frączkowi, który pomógł nam rozwiązać wiele problemów i udzielił nieocenionego wsparcia. Dzięki otrzymanej pomocy mogliśmy spełnić swoje marzenia i zasiąść w ławach poselskich. Jak wyglądało posiedzenie Sejmu Dzieci i Młodzieży? 31 maja wyjechaliśmy do Warszawy. Po niespełna ośmiu godzinach drogi dotarliśmy do stolicy. Przez cztery kolejne godziny poznawaliśmy urokliwe miasto. Odwiedziliśmy m.in. cmentarz na Powązkach i spacerowaliśmy ulicami magicznego Starego Miasta. Mieliśmy niepowtarzalną okazję, aby poznać klimat tego miejsca – wieczorem, zabiegane miasto zamieniało się w spokojną, charyzmatyczną przystań dla duszy. Pani przewodnik z godną podziwu pasją opowiadała nam o zasłużonych bohaterach II wojny światowej i poświęconych im miejscach pamięci. Ta lekcja historii uświadomiła mi, jakie mam szczęście, żyjąc w świecie wolnym od piekła wojny. Dotarło do mnie, że tym, czego wszyscy naprawdę potrzebujemy i pragniemy jest właśnie pokój na świecie. Zrozumiałam też, że przemoc w żadnym przypadku nie jest właściwym rozwiązaniem. Może tylko pogorszyć sytuację, sprowadzając nieszczęście, lament i śmierć krążącą nad pogrążonym w epidemii strachu światem. 1 czerwca wyruszyliśmy do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. W Sali Kolumnowej spotkaliśmy się z klubami poselskimi. Była to niecodzienna okazja to głębszego poznania programów



poszczególnych partii, a także spotkania wielu ważnych polityków. O godzinie dziesiątej weszliśmy do Sali Sejmowej i zajęliśmy wyznaczone miejsca. Rozpoczęła się XXII sesja Sejmu Dzieci i Młodzieży. Emocje sięgały zenitu. Siedzieliśmy w ławach poselskich, wysłuchiwaliśmy przemówień gości, głosowaliśmy „za" lub „przeciw" proponowanym poprawkom. Towarzyszące nam obojgu uczucia były wręcz nie do opisania. Poczuliśmy, jak to jest być politykiem i uświadomiliśmy sobie, jak ogromna jest wiążąca się z tą rolą odpowiedzialność. Na XXII sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży poznaliśmy wielu ciekawych ludzi. Mieliśmy okazję spotkać się między innymi z liderami różnych partii i Marszałkiem Sejmu. Poznaliśmy również wielu interesujących się polityką i ekonomią młodych ludzi, z którymi chętnie wymienialiśmy poglądy. Wspomnienia i emocje związane z dyskusją na ważne dla młodzieży tematy, głosowaniem nad projektem uchwały i noszeniem plakietki z napisem „poseł" z całą pewnością pozostaną ze mną już na zawsze. Wbrew pozorom, Sejm Dzieci i Młodzieży nie dobiegł jeszcze końca. Kadencja posłów trwa cały rok, więc z zaszczytnymi tytułami pożegnamy się dopiero 1 czerwca przyszłego roku. Poza tym, zaszczytom i przyjemnościom związanym z pełnieniem roli posłów nie ma końca. 9 czerwca zostaliśmy zaproszeni do wojewody podkarpackiego, pani Ewy Leniart, która serdecznie gratulowała nam osiągnięć. Dzięki temu, że wielu ludzi doceniło nasze starania, dotarło do nas, że działania prowadzone w ramach projektów takich jak SDiM są bardzo wartościowe. Nie dość, że rozwijają nasze talenty i otwierają przed nami wiele drzwi, to jeszcze pomagają nam poznać samych siebie; nasze słabe i mocne strony. Cieszę się niezmiernie, a wręcz jestem zaszczycona tym, że mogłam być jedną z posłów XXII sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży, która z całą pewnością wniosła w moje życie bardzo wiele. Przeżycie to było też niezwykle cenną lekcją, możliwością walki z własną niepewnością i niezdecydowaniem. Wraz z Piotrem mamy nadzieję, że młodsi koledzy i koleżanki pójdą w nasze ślady i będą czerpać radość z uczestnictwa w takich projektach.

Katarzyna Rakoczy *- uczennica klasy II Publicznego Gimnazjum w Zespole Szkół w Nowotańcu*

Witam Cię witam ...

Miesiąc maj kojarzy nam się m.in. z ukwieconą wiosną, śpiewem ptaków i majówką. To także radosny okres pierwszych spotkań dzieci z Chrystusem w Eucharystii. A oto i tegoroczni szczęśliwcy na okolicznościowych fotografiach:



- w Bukowsku

Od lewej od góry: Mateusz Czernecki, Dagmara Hnat, Gabriel Nowecki, Natalia Ogrodnik, Artur Król, Karina Łabaj, Oliwia Łuszcz, Mateusz Józefczyk, Maja Perkołup, Jakub Rakoczy, Wiktoria Radwańska, Adrian Radożycki, Katarzyna Pieszczoch, Kamil Chodakowski, Aurelia Żytka, Bartosz Stawarczyk, Julia Hnat, Jessica Grządziel, Kacper Kunda, Sabina Szczuryk, Mateusz Duduś, Kamila Zabiega, Konrad Rakoczy, Roksana Chrząszcz, Patryk Żytka, Aleksandra Kruczyńska, Szymon Smoliński, Jakub Karpiel, ks. Proboszcz Stanisław Kunda, ks. wikary Mariusz Łach, Mikołaj Kowalik, Weronika Rakoczy, Mattia Grządziel, Paulina Nowak, Marcin Żytka.

Fot. ***Krzysztof Małek***



- w Pobiednie

W pierwszym rzędzie od lewej stoją: Piotrowska Natalia, Karpiel Jakub, Kruczyńska Aleksandra, Maczużak Tomasz, Koczera Aleksandra, Radwańska Wiktoria, Wojciechowski Norbert, rząd II: Kasperek Kamil, Pastuszak Karol, Rakoczy Jakub, Bąk Szymon, Sieńko Patryk, Drwięga Mateusz, rząd III: Marzec Eryk, Wesoły Arkadiusz, wychowawczyni pani Mariola Babiarz, Radożycki Adrian.

Fot. ***Dorota Urban***



- w Nowotańcu

W pierwszym rzędzie od lewej stoją: Oskar Sokołowski, Seweryn Piszczyński, Dawid Bajwoluk, Jakub Małek, Klaudia Serwońska, Weronika Piotrowska, Aleksandra Kwiatkowska, Emilia Śliwiak. II rząd: Ignacy Kielar, Michał Kielniak, Kamil Zajdel, Paweł Gębuś, Jakub Wyderka, Gabriela Pałuk, Katarzyna Czapla, Monika Kopacz. III rząd: Miłosz Kielar, Małgorzata Szypak, ks. Marian Martowicz, Anna Bąk, ks. Marek Frączek.

Fot. ***Piotr Kobiałka***

Dzień Mamy i Taty w przedszkolu



24 i 25 maja Dzieci z Przedszkola Samorządowego w Bukowsku świętowały Dzień Mamy i Taty. Rodzicom towarzyszyły niesamowite emocje, uśmiech, wzruszenie i duma ze swoich pociech. Przedszkolaki zaprezentowały swoje umiejętności przed najbliższymi. Na tę okoliczność dzieci przygotowały dla rodziców prezenty: drzewka szczęścia dla mam i wyjątkowe krawaty dla tatusiów. Potem wszyscy goście z zaciekawieniem i uwagą słuchali przygotowanego programu. Podczas występu mali artyści recytowali wiersze, śpiewali piosenki i tańczyli. Z okazji tego pięknego święta, które jest celebrowane w wielu miejscach świata, nasze przedszkolaki życzyły swoim mamom i tatom wiele lat zdrowia, szczęścia i sukcesów na swojej drodze. Niewątpliwie życzenia płynące z małych, ale jakże gorących serduszek wywołały radość i wzruszenie na twarzach dumnych mam i dumnych tatusiów. Na koniec wszyscy Rodzice zatańczyli z dziećmi wspólny taniec. Po zakończeniu oficjalnej części wszyscy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek, który był okazją do dzielenia się wrażeniami z przedszkolnej uroczystości.

Dzień Dziecka



Jak co roku 1 czerwca dzieci obchodzą swoje święto, czyli Dzień Dziecka. My uczciliśmy je 31 maja i w dniu tym, słońce świeciło nad Naszym Przedszkolem dla Wszystkich Dzieci a dzień obfitował w wiele ciekawych zdarzeń. Zaczęło się tajemniczo, gdyż całe przedszkole witało dzieci przystrojone kolorowymi balonikami. Największą atrakcją tego dnia były zabawy z aktorami „Teatru Bazyl". Wszystkie dzieci bawiły się uczestnicząc w przeróżnych korowodach, zabawach muzyczno- tanecznych, konkursach i zawodach zręcznościowo-sportowych. Bardzo dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyła się chusta animacyjna. Radość dzieci była ogromna a wśród rozbawionej gromady często dało się słyszeć długie... łaaaaał! I oklaski. Chętne dzieci pasjonujące się rysunkiem realizowały swoje marzenia ujawniając swój talent plastyczny przy sztalugach i stolikach. Jak przystało na Dzień Dziecka - nie zabrakło słodkich lodów i słodyczy. Pełni wrażeń, pozytywnych emocji, radości i zadowolenia dzieci wróciły do swoich sal.

Barbara Podstawska

Spotkanie autorskie z Czesławą Kurasz



13 maja 2016 roku w Bibliotece Szkolnej odbyło się spotkanie autorskie z Czesławą Kurasz. Pani Czesława przybyła do naszej szkoły na zaproszenie klasy VI i jej wychowawczyni p. A. Maczużak- Golonki. Ponadto w spotkaniu uczestniczyła klasa V a z wychowawczynią p. E. Kseniak klasa V b. Autorka książki ***Niczego nie żałuję. Wspomnienia***, wydanej w 2015 roku przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sanoku, podczas spotkania barwnie opowiedziała zgromadzonym o najważniejszych wątkach w niej zawartych. Przywołała świat widziany oczyma dziecka i młodej osoby, lata spędzone w szkole podstawowej, później średniej. Wspomnienia ukazują czasy, kiedy Pani Czesława zamieszkała w Bukowsku, następnie bardzo udany, pełen sukcesów okres na stanowisku prezesa GS, czasy transformacji ustrojowej. Czesława Kurasz przez całe życie pełniła różne funkcje, realizowała się zawodowo i w pracy społecznej. Była vice starostą Powiatu Sanockiego, jest vice prezesem Uniwersytetu Trzeciego Wieku, członkiem zarządu Fundacji „Szpital", prezesem Powiatowego Centrum Wolontariatu w Sanoku. Pani Czesława to osoba spełniona zarówno prywatnie jak i zawodowo. Do osiągania sukcesów i pokonywania trudności przyczyniła się nie tylko wrodzona pracowitość i pasja do podejmowania różnych wyzwań, ale również nastawienie życiowe, które widoczne jest w jednym ze zdań wypowiedzianych podczas spotkania: *Starałam się poświęcić wszystko, co jest możliwe z siebie.* Książka Czesławy Kurasz zawiera wiele pięknych, archiwalnych zdjęć, które zainteresują na pewno mieszkańców Bukowska i okolic.

Anita Wolanin

Mój kościół

Gdy zmierzch zapada i cichnie gwar,
Wychodzę za wieś na wzgórze – kościół samotny widzę w oddali.
Jak „Arka" na szmaragdowej traw fali.
Patrzę i pytam, czy bez odpowiedzi będzie moje pytanie?
A może przemówi wiekowy kamień, który w świątynnej spoczywa bramie?
- Odpowiedz proszę –
Ile dotknęło Cię ludzkich stóp?
Ile słyszałeś modlitw błagalnych i wyszeptanych do Boga próśb?
I jak na główkę maleńką – oleje święte – nakładał Bóg
- Kapłana ręką –
A ile tutaj szczęśliwych par, Bogu i sobie mówiło „tak".
Widziałeś także sieroce łzy! Wiem! Na taki widok i kamień drży.
W nocy ciemności w zupełnej ciszy w retrospekcyjnym widzę obrazie to
- o czym świadku historii nie chcesz ze mną rozmawiać!
I oglądając obraz miniony nagle, wśród ciszy w mej wyobraźni rozkołysane słyszę dzwony.
Potężnym sercem śpiewają pieśni! – Którą – nieustającą oddają dla Stwórcy cześć.
Tak rozśpiewane, rozkołysane przez wszystkie lata.
Z głosami ludzi z śpiewem skowronków, ich ton spiżowy
W cudowne akordy się splata.

Halina Urban

Apostoł Bożego Miłosierdzia

Pod takim hasłem 17 maja br. w sali Koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku miał miejsce XI finał konkursu papieskiego, poświęcony Św. Janowi Pawłowi II, Wielkiemu Polakowi, Honorowemu Obywatelowi Miasta Sanoka. Uczniowie Zespołu Szkół w Bukowsku z kl.5a (Elżbieta Turska, Elżbieta Żytka, Aleksandra Pleśniarska, Miłosz Kowalczyk, Mateusz Rakoczy, Igor Zarzyka) oraz z kl.6 (Justyna Turska, Michał Grześ, Oliwia Mikołajek) i Kinga Klimek z kl.1a gimnazjum, brali udział w konkursie, który organizowała Miejska Biblioteka Publiczna we współpracy z PSM w Sanoku. Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu pracy plastycznej lub rozwiązaniu quizu. Pytania dotyczyły życia Św. Jana Pawła II i Św. Faustyny z okazji trwającego Roku Miłosierdzia. Nagrodzeni zostali: **Oliwia. Mikołajek** (1 miejsce w SP), **Kinga Klimek** (wyróżnienie w Gim.). **Kinga Klimek** zajęła również II miejsce w XII edycji międzypowiatowego konkursu o Janie Pawle II, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Jan Paweł II – Patron Rodziny". Konkurs ten przebiegał pod patronatem Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz oraz CDN w Sanoku. Uczennica wykonała pracę plastyczną pt. „Jan Paweł II – Patron Rodziny". Wszystkim laureatom i uczestnikom konkursów gratuluje opiekun

Alina Maczużak-Golonka.
Fot. ***Halina Martowicz***



140 rocznica zakończenia budowy kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Dudyńcach.

Wieś o pierwotnej nazwie Dudynecze została nadana przez Władysława Opolczyka swojemu kapelanowi o imieniu Maciej w 1374r. Według danych archiwalnych na terenie wsi istniała drewniana kaplica spustoszona w 1624r przez Tatarów. Później został wybudowany mały kościółek uposażony przez braci Leszczyńskich (upamiętnionych w obrazie św. Walentego). W latach 1721 – 1723 powstała parafia założona przez biskupa przemyskiego Jana Krzysztofa Szembeka. Drugi, większy kościół został wzniesiony 1742r i ponownie zburzony w 1865r. Następnie wybudowano świątynię murowaną neogotycką ufundowaną przez właścicielkę dóbr Leopoldynę Horodyńską w latach 1871 – 1876, poświęconą w 1876r, a konsekrowaną w 1882r przez biskupa Ignacego Łobosa. Świątynia stopniowo była uposażana



w ołtarze, fundowano malowidła ołtarzowe, chrzcielnicę, uposażono ją też w cenne starodruki wydane w Norymberdze, Antwerpii i Lintzu. Czasy rozbioru Polski nie zagrażały kościołowi, to II Wojna Światowa przyniosła bardzo duże straty i zniszczenia. W tym czasie wioski również dźwigały się z pożogi wojennej, a zmęczone okupacją społeczeństwo w miarę możliwości ratowało kościół, który wymagał zabezpieczenia i usuwania szkód. Dużej pomocy udzielił rodak ks. Infułat Piotr Adamski z Buffalo w USA. Ogromne niedogodności życia cierpiał ówczesny proboszcz ks. Piotr Bajko. Po spaleniu zabudowań gospodarczych, zmuszony był umieścić żywy inwentarz w budynku plebanii. W 1946r dwukrotnie na plebanię dokonano napadu, rabując doszczętnie szczególnie cenne i wartościowe przedmioty. Kościół nasz ciągle wymaga nakładów finansowych. W chwili obecnej przy dużym zaangażowaniu parafian, kościół pięknieje. Duża ofiarność parafian daje nadzieję, że samotny wśród pól nasz kościół odsłoni swe piękno w pełnej okazałości.

Halina Urban

WIECZORY MIŁOSIERDZIA

Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia. Bądźcie świadkami miłosierdzia.” (Łagiewniki 17 VIII 2002).

„trzeba, ażeby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, ażeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich (...) Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości”. (Kraków-Błonia 18 VIII 2002).

Pragnienie św. Jana Pawła II o przekazywaniu tego orędzia zrodziło inicjatywę „Wieczorów Miłosierdzia” w Ośrodku Rekolekcyjnym Caritas w Zboiskach. Miejsce bardzo pięknie położone, pośród wzgórz ziemi sanockiej, uduchowione przez kilkadziesiąt lat obecnością Sióstr Służebniczek i omodlone przez wielu ludzi przybywających tu przez lata i przeżywających swoje rekolekcje. Święty Rok Miłosierdzia ogłoszony przez papieża Franciszka stał się okazją do zainicjowania wieczorów modlitwy do Bożego Miłosierdzia.

„Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie”. (Jana Paweł II, Łagiewniki 17 VIII 2002r.)



10 kwietnia 2016 r. Ks. Arcybiskup Józef Michalik, Metropolita Przemyski rozpoczął „Wieczory Miłosierdzia”. Podczas uroczystej mszy św. dokonał poświęcenia kaplicy pw. Miłosierdzia Bożego w Domu św. Jana Pawła II, a następnie intronizował relikwie św. Siostry Faustyny dla Ośrodka Caritas w Zboiskach. Po zmroku, w procesji wokół zabytkowego parku, przy zapalonych pochodniach w pięknej asyście kilkudziesięciu harcerzy wyśpiewaliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia polecając intencje bardzo licznie przybyłych pielgrzymów. Zwieńczeniem był koncert Zespołu Muzyki Sakralnej Lumen z Poznania oraz chóru „Młodzi Jana Pawła II”. Mimo niesprzyjającej pogody to był piękny wieczór na „wzgórzu Miłosierdzia” jak powiedział o tym miejscu podczas homilii ks. Arcybiskup.



Czekaliśmy na kolejny wieczór modlitwy 6 maja 2016 r. Zaproszenie do przewodniczenia uroczystości przyjął Ks. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki - Metropolita Lwowski, wieloletni sekretarz papieża Jana Pawła II, który przekazał dla naszego Ośrodka kolejny wielki dar – relikwie św. Jana Pawła II, drugiego obok św. Faustyny, wielkiego Świadka Miłosierdzia prosząc, abyśmy przyjęli Go do siebie. Było to przejmujące wydarzenie, jak wtedy, gdy pielgrzymowaliśmy na spotkanie podczas pielgrzymek Papieża do naszej Ojczyzny.

Podczas III „Wieczoru Miłosierdzia” 10 czerwca 2016 r. przybył do nas nowy Metropolita Przemyski – Ks. Arcybiskup Adam Szal, by modlić się o miłosierdzie dla nas i całego świata. Silnie padający deszcz uniemożliwił nam procesję ze światłem, ale Koronka odmawiana w kościele przeplatana bardzo wielką ilością intencji zanoszonych przez pielgrzymów stworzyła bardzo głęboki klimat modlitwy.



Wielu przybywających ludzi, bardzo licznie składane intencje, dziękczynienia i prośby pokazują wielką potrzebę modlitwy do Miłosierdzia Bożego. Dlatego przybywajmy na to „wzgórze miłosierdzia”, aby wraz ze św. Faustyną i św. Janem Pawłem II je uwielbiać i wypraszać dla całego świata.

„Nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopóki się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego” (Dz. 300).

Ks. Janusz Zajdel

Z podwórka

Mało nas …

Według stanu na 31 grudnia 2015r. liczba mieszkańców naszej gminy wynosiła 5.587, czyli tylko o 3 osoby więcej jak w roku 2014. Może sytuację poprawi 500+?! W ciągu 2015 roku w USC odnotowano 39 ślubów, 60 urodzeń i 49 zgonów.

Wielka inwestycja gazowa

Na terenie gminy Bukowsko planowana jest „Budowa międzysystemowego gazociągu stanowiącego połączenia systemów przesyłowych Rzeczpospolitej Polskiej i Republiki Słowackiej wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi – gazociąg Strachocina – Granica RP". W celu umożliwienia zapoznania się mieszkańców z planowaną inwestycją, na stronie www.bukowsko.pl dostępne są ortofotomapy z naniesionym przebiegiem trasy projektowanego gazociągu.

Remonty w Pobiednie

Od ubiegłego roku prowadzone są roboty budowlane pn. „Przystosowanie obiektu pod działalność biblioteki w Pobiednie". Na dzień 3 czerwca br. koszt prowadzonej inwestycji wynosi 546.073,29 zł. z czego 396.405,00 zł. stanowi dotacja MKiDzN w Warszawie.

PROGRAM 500+

GOPS w Bukowsku bez zakłóceń realizuje program 500+. Na dzień 31 maja br. przyjęto 435 wniosków, wydano 350 decyzji i na ten cel wypłacono kwotę 632.762,00 zł.

Droga Bukowsko-Sanok

Starostwo Powiatowe w Sanoku informuje, że w związku z rozpoczęciem prac przy przebudowie drogi powiatowej Sanok – Bukowsko, do dnia 29 lipca br. będą miały miejsce utrudnienia w ruchu. Na czas realizacji inwestycji zaleca się korzystanie z objazdów.

Nowa Strategia

Gmina Bukowsko prowadzi prace nad opracowaniem Strategii Rozwoju Gminy do roku 2026. W tym celu został powołany zespół zadaniowy oraz prowadzone były konsultacje społeczne. Opracowana wersja robocza Strategii, wymagać będzie zatwierdzenia przez Radę Gminy Bukowsko.

Henryk Pałuk

Międzynarodowy Festiwal Słomkarski

15-22 lipca 2016r.



W lipcu w Uniwersytecie Ludowym w Woli Sękowej odbędzie się międzynarodowe spotkanie mistrzów słomkarstwa. Ideą przewodnią spotkania jest dokumentacja i zachowanie ginącej techniki oraz poszukiwanie inspiracji pozwalających na włączenie tradycji plecionkarstwa w nurt współczesnego wzornictwa i rozwoju ekologicznych form użytkowych i artystycznych. Projekt zakłada cykl wystaw, pokazów, warsztatów oraz konferencję naukową poświęconą słomkarstwu na świecie, pod hasłem: „Słomkarstwo – od tradycji do przyszłości". Swoją wizytę zapowiedzieli już goście z Węgier, Rosji, Słowacji, Białorusi, Ukrainy, Szwajcarii, Niemiec, Francji, USA, Holandii i Kanady. W ramach festiwalu odbędą się również otwarte warsztaty, wystawy i pokazy słomkarstwa. Dla mieszkańców Gminy Bukowsko warsztaty są bezpłatne. Serdecznie zapraszamy wszystkie zainteresowane osoby / od 13 roku życia/. Tel. kontaktowy – 608574540 Monika Wolańska. Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie.

Beata Woroniec

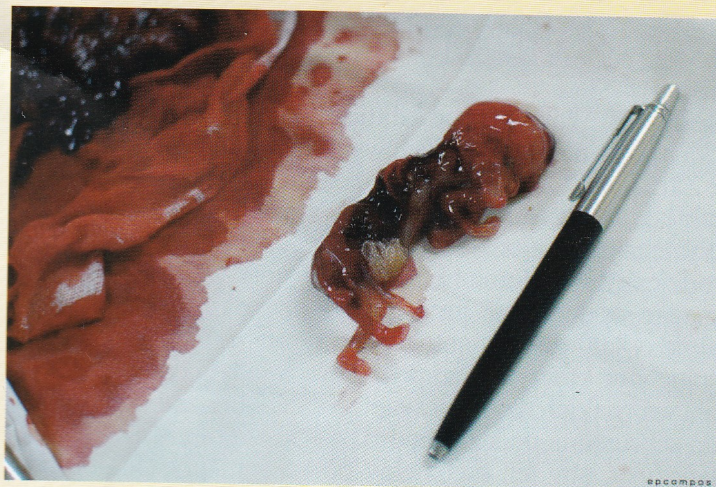
Etniczna biżuteria



Biżuteria koralikowa znana jest i powszechna na całym świecie. Nam najbliższa jest ta wywodząca się z Karpat, ponieważ występowała na terenie Bieszczadów i Beskidów. Wśród wielu wzorów spotykanych w tych górach możemy wyróżnić: **krywulkę** – szeroką kryzę, jaką nosiły kobiety na Łemkowszczyźnie, **gerdan** – długi wkładany przez głowę naszyjnik popularny na Huculszczyźnie. Oprócz nich **sylianki** i **drabinki.** Koraliki splatane w misterne, kolorowe wzory stanowiły charakterystyczną ozdobę dla Łemkiń, Bojkiń, Hucułek, rumuńskich góralek z Karpat Marmaroskich czy Bukowiny. Wyrób koralikowych ozdób stał się oryginalną i prawdziwą sztuką ludową w Karpatach. Charakterystyczne wzory i kolory tej biżuterii odnaleźć można w karpackich haftach, rzeźbach, kolorowych pisankach czy obrazach. Wzory i kształty różniły się w każdym regionie, lecz technika pozostawała niezmienna: cienka, mocna nić, na niej nanizane setki kolorowych błyszczących koralików, układające się w geometryczny, skomplikowany wzór. Na Łemkowszczyźnie noszono krywulki - charakterystyczny rodzaj okazałego naszyjnika, plecionego z różnokolorowych, szklanych koralików. Tradycyjna krywulka, noszona przez łemkowskie kobiety i dziewczęta, miała szerokość 15 - 20 cm i przykrywała całe ramiona. Sylianka to z kolei nazwa naszyjnika z koralików, popularna na Bojkowszczyźnie i Huculszczyźnie. Sylianki były węższe, często ozdobione charakterystycznym, prostym, czarno-czerwonym, bojkowskim motywem. Typowo huculskim naszyjnikiem były gerdany – to dłuższe naszyjniki z przodu zakończone medalionem. Co interesujące gerdany nosiły zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Dawniej uważano, że tworzeniem biżuterii z koralików powinny zajmować się osoby o czystym sercu i będące w dobrym nastroju, by potem przekazać tę pozytywną energię komuś, kto będzie nosił koralikowe ozdoby. Tradycję wyrobu koralikowych ozdób opartą o karpackie wzornictwo kultywuje pani Daria Boiwka z Komańczy oraz Pracownia Miodosytnia, która od niedawna mieści się w Woli Sękowej. Warsztaty takiej biżuterii organizuje także od wielu lat Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego. Najbliższe odbędą się w dniach 29-31 lipca 2016 roku.

Tekst i zdjęcia:
Ewelina Matusiak Wyderka

Szum wokół „skrobanki"



Usunięcie ciąży (aborcja lub potocznie zwana skrobanką) to temat niezwykle kontrowersyjny. Aborcja w Polsce jest zakazana prawnie. W innych krajach takich jak Japonia jest zalegalizowana od 1948 roku. W 2003 na świecie dokonano prawie 42 mln zabiegów aborcji. W UE rocznie przeprowadza się około 1,2 mln zabiegów przerwania ciąży. Zabieg w Polsce dopuszczalny jest tylko w trzech bardzo wyjątkowych wypadkach, gdy: 1.ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej; 2.badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu; 3.zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego (np. kazirodztwo, gwałt). W przypadkach 1. i 2. przerwania ciąży dokonuje lekarz w szpitalu i jest ono możliwe „do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej". Okoliczności umożliwiające aborcję potwierdza inny lekarz niż ten, który przerwania ciąży ma dokonać. Wyjątkiem jest sytuacja kiedy ciąża zagraża bezpośrednio życiu kobiety. W przypadku 3. wystąpienie okoliczności umożliwiającej aborcję musi najpierw potwierdzić prokurator, a przerwanie ciąży jest możliwe „jeżeli od początku ciąży nie upłynęło więcej niż 12 tygodni". Warto wiedzieć, że prawo reguluje również kwalifikacje zawodowe lekarzy, które uprawniają do wykonania zabiegu aborcji. Mamy kilka rodzajów metod aborcji, jedne mniej natomiast drugie bardziej przerażające. Dokonuje się je średnio do około 22 tygodnia ciąży. Aborcja farmakologiczna:– polega na podaniu leku, który powoduje, iż ciąża zostaje przerwana, podobnie jak w wypadku wczesnego poronienia. W 95,3% przypadków dochodzi do całkowitej aborcji bez konieczności interwencji chirurgicznej. Aborcje chirurgiczne to między innymi: *Aspiracja* – od macicy odprowadza się przewód podłączony do aspiratora o dużej mocy (dwudziestokrotnie większej mocy niż w zwykłym odkurzaczu). Ciało i łożysko płodu zostają rozerwane, całkowicie zassane i zgniecione. Łyżeczkowanie ścianek macicy – do wnętrza macicy wprowadza się ostrą, zakrzywioną łyżeczkę, która dzieli płód na kawałki, a następnie skrobie się macicę do całkowitego jej opróżnienia. *Wywołanie akcji skurczowej* – polega na podaniu matce środków farmakologicznych powodujących skurcze macicy (podobne do porodowych), które wywołują poszerzenie szyjki macicy. Płód odrywa się od ścianki i zostaje wydalony. Wszystkie metody aborcji wykonuje się bez znieczulenia płodu. Aktualnie uważa się, że płód ze względu na niekompletny rozwój układu nerwowego odczuwa ból dopiero w III trymestrze ciąży. Neurobiolodzy uważają, że kluczowym dla wykształcenia zdolności odczuwania bólu przez płód jest wykształcenie odpowiednich połączeń wzgórzowo-korowych, które ma miejsce około 26. tygodnia ciąży. Aborcja jest ogromnym problemem w ujęciu etycznym i pozostanie w nauczaniu Kościoła katolickiego morderstwem. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi wyraźnie:2272 „Formalne współdziałanie w przerywaniu ciąży stanowi poważne wykroczenie. Kościół nakłada kanoniczną karę ekskomuniki za to przestępstwo przeciw życiu ludzkiemu. „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa", „przez sam fakt popełnienia przestępstwa", na warunkach przewidzianych przez prawo. Kościół nie zamierza przez to ograniczać zakresu miłosierdzia. Ukazuje ciężar popełnionej zbrodni, szkodę nie do naprawienia wyrządzoną niewinnie zamordowanemu dziecku, jego rodzicom i całemu społeczeństwu." oraz 2274 „Ponieważ embrion powinien być uważany za osobę od chwili poczęcia, powinno się bronić jego integralności, troszczyć się o niego i leczyć go w miarę możliwości jak każdą inną istotę ludzką". Czy więc embrion jest człowiekiem i ma godność ludzką? To tutaj tkwi cały spór, ale skoro kijanka jest żabą, larwa jest owadem, to embrion jest człowiekiem, bo nic innego z tego nie wyrośnie. Przeprowadzone badania opinii publicznej udowodniły, że ponad połowa Polaków opowiada się za złagodzeniem ustawy antyaborcyjnej, a aż 56% jest zdania, że kobiety powinny mieć prawo do aborcji z powodów społecznych. Wśród licznych argumentów za przeprowadzeniem zabiegu, ankieterzy najczęściej wskazują również sytuacje, kiedy ciąża jest wynikiem gwałtu i stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia dziecka lub matki. Zwolennicy aborcji powołują się także na ogólnie pojęte dobro kobiet, w tym zdrowie psychiczne i fizyczne. Innego zdania są przeciwnicy zabiegu, którzy uważają, że decyzja o aborcji, źle wpływa na psychikę, wzmaga poczucie winy oraz stany lękowe. Ponadto, w większości przypadków, jest powodem rozpadu nawet najtrwalszych związków. W następstwie zabiegu aborcji może dojść do niedrożności jajowodów, zrostów, stanów zapalnych, braku lub skąpych miesiączek, bolesnych krwawień czy poronień nawykowych, a w późniejszym okresie w wyniku tych wielu skutków mogą one doprowadzić do bezpłodności. Jak widać, opisywany problem, budzi wiele kontrowersji, a zdania na jego temat są bardzo podzielone. Warto jednak zaznaczyć, że jest ona w dużej mierze zależna od posiadanego systemu wartości i wyznawanych norm i zasad moralnych. „Nie może być tak, by to „coś", o co jest spór, będąc w łonie matki miało inną (i to mniejszą!) ochronę prawną, niż to samo „coś" będące w inkubatorze"- powiedział Janusz Korwin-Mikke.

Adrian Klepczyk
student CMUJ WF OAM w Krakowie

Niedzielny rejs...



Sołtys wsi Wolica już od kilku lat stara się, by Dzień Dziecka był dla naszych pociech wyjątkowy. W tym roku wraz z Zarządem OSP zamiast organizacji pikniku na miejscu tak jak miało to miejsce latach poprzednich postawił na wycieczkę. W niedzielny poranek około 60. dzieci wraz z rodzicami i opiekunami zebrało się przed Remizą OSP, nie mogąc się doczekać atrakcji jakie na nie czekały. Punktualnie o 8.00 dwoma autokarami wyruszono w drogę. Dla śpiochów, którzy nie zdążyli zjeść śniadania, jak również dla wszystkich dzieci przygotowane było małe „co nieco" do schrupania podczas podróży. Kiedy dotarliśmy do Polańczyka, aby ten niedzielny poranek rozpocząć godnie, uczestnicy wycieczki wzięli udział we Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości. Po niej powrócono do autokarów, które zabrały uczestników w dalszą drogę. Kolejnym punktem bogatego planu, było zwiedzanie zapory solińskiej. Dorośli podziwiali bieszczadzki krajobraz, a dzieci zachwycały się kramami i stoiskami z pamiątkami, co niekoniecznie cieszyło tych pierwszych. Ponieważ zbliżała się godzina wypłynięcia statków wszyscy zebrali się w porcie gdzie czekał prawdziwy kapitan, który zaprosił zgromadzonych na pokład. Po zajęciu miejsc wypłynięto w rejs. Słońce, powiewy ciepłego wiatru, zdjęcia przy sterach, ciekawe solińskie opowieści, cudowne widoki, – czego można było chcieć więcej... Zarówno dzieci jak i dorośli byli tym stanem zachwyceni do czasu, kiedy nad jezioro wyszła ogromna ciemna chmura i rozpętała się burza, która niejedną mamę przyprawiła o „gęsią skórkę" zaś dla dzieci była jedynie kolejną choć nieplanowaną „atrakcją". Po zacumowaniu cała grupa ruszyła do Myczkowiec na obiad zarezerwowany w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wczasowym „Caritas". Po posileniu się było sporo wolnego czasu na zwiedzanie mini zoo z sarnami, lamami, pięknymi końmi. Dzieci mogły pogłaskać kózki, podziwiać kolorowe ptactwo oraz poszaleć na placu zabaw. Po czasie relaksu i zabawy, wszyscy zostali zaproszeni na pieczenie kiełbasek. Po smacznym posiłku, wycieczka wyruszyła w drogę powrotną. Nie był to jednak koniec niespodzianek. Na wszystkich czekały jeszcze pyszne lody w „Słodkim Domku" Szelców w Lesku oraz ostatni, a zarazem najbardziej wyczekany przez dzieci - Mc Donald w Sanoku. Po tak intensywnym dniu, pełnym wrażeń i zabawy, autokary dojechały do Wolicy, gdzie najmłodsi uczestnicy otrzymali na pożegnanie drobne upominki. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, dzięki którym ten dzień pozostanie na długo w pamięci dzieci i rodziców. Szczególnie Panu Sołtysowi Tadeuszowi Gliściakowi, oraz Leszkowi i Zbigniewowi Chrząszcz, którzy brali czynny udział w organizacji wycieczki, oraz dbali o bezpieczeństwo uczestników. Wycieczka ta, nie miałaby miejsca, gdyby nie hojność sponsorów. Niech uśmiech i zadowolenie, na twarzach dzieci, oraz wdzięczność rodziców będą największym podziękowaniem oraz zachętą dla organizatorów, aby tak wspaniały rodzinny Dzień Dziecka spędzić również w przyszłym roku.

Justyna Borończyk
Fot. ***Leszek Chrząszcz***

TO BYŁY TYLKO ĆWICZENIA...

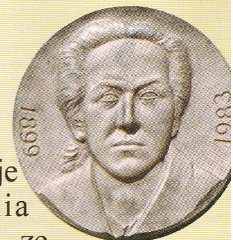


09 czerwca 2016r w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Pobiednie odbyła się próbna ewakuacja. Uzbrojeni terroryści zaatakowali szkołę, 10 uczniów i nauczyciela wzięli za zakładników. Budynek otoczyły wozy strażackie i policyjne... Był dym, pościg policji za terrorystami, dokonano zatrzymania, pies policyjny przeszukał ich na wypadek posiadania narkotyków. Przez rozcięcie samochodu wyciągnięto zakleszczonego napastnika, udzielono pomocy medycznej. Palące się auto przy użyciu gaśnic i wody szybko zostało ugaszone. W tym samym czasie prowadzono negocjacje z terrorystą, który „więził" zakładników, obezwładniono go, bezpiecznie ewakuowano uczniów z budynku, a poszkodowanego nauczyciela strażacy bezpiecznie wydostali pneumatycznym podnośnikiem z wozu strażackiego i udzielili mu pierwszej pomocy. Ewakuacja przebiegła sprawnie. Głównym celem próbnej ewakuacji było zapoznanie uczniów i pracowników szkoły z praktycznym zastosowaniem procedur dotyczących zachowania się w przypadku zagrożenia dla życia i zdrowia. Odpowiedzialnym za organizację ćwiczeń ewakuacji była pani dyrektor Elżbieta Jurkiewicz. Na miejsce ćwiczeń przybył także Wójt Gminy Bukowsko pan Piotr Błażejowski, I zastępca komendanta Powiatowej Policji w Sanoku - nadkomisarz Jerzy Górecki, mł. bryg. mgr inż. Grzegorz Oleniacz - naczelnik i st. kpt. mgr inż. Robert Wojciechowski – zastępca naczelnika wydziału operacyjno-rozpoznawczego Komendy Powiatowej PSP w Sanoku, pracownik gminy odpowiedzialny za zarządzanie kryzysowe, obronę cywilną oraz sprawy obronne pan Jan Stonawski, dyrektorzy szkół z terenu gminy oraz pan Kazimierz Pietrzkiewicz - odpowiedzialny za sprawy BHP w szkole. Nad sprawnym przebiegiem ewakuacji czuwała Państwowa Straż Pożarna w Sanoku, policja z Powiatowej Komendy w Sanoku z psem przeszkolonym w wykrywaniu substancji odurzających, pielęgniarka Agnieszka Kamińska z Ośrodka Zdrowia w Pobiednie oraz zastęp OSP w Pobiednie.

O tym, że ćwiczenia takie są potrzebne nie trzeba już nikogo przekonywać, zwłaszcza w czasach nasilonych prawdopodobieństw zamachów terrorystycznych. Chodzi raczej o usprawnienie akcji, o doskonalenie poszczególnych elementów. Tutaj każdy – uczeń, nauczyciel, pracownik musi znać swoje obowiązki. Podczas takiej akcji uczą się zarówno uczniowie, jak i nauczyciele.

Maria Ambicka
Fot. ***Henryk Pałuk***

Uroczystość upamiętniająca Kazimierę Kochańską





8 czerwca 2016 roku odbyła się uroczystość upamiętniająca Kazimierę Kochańską, postać ważną dla Bukowska i jego mieszkańców. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Zespół Szkół w Bukowsku i Stowarzyszenie Inicjatyw Edukacyjnych w Bukowsku. Akademia została poprzedzona mszą świętą odprawioną w kościele pod wezwa-



niem Podwyższenia Krzyża Św. w Bukowsku oraz złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy przez harcerzy na cmentarzu. Impreza zainaugurowana została mową powitalną dyrektora Zespołu Szkół w Bukowsku mgr inż. Janusza Sitarza. Następnie głos zabrał wójt gminy Bukowsko mgr Piotr Błażejowski. Poświecenia odnowionej i ponownie wmurowanej na budynku szkoły tablicy pamięci Kazimiery Kochańskiej, pod którą kwiaty złożyli harcerze, dokonał ks. Proboszcz Stanisław Kudła. Kolejno miały miejsce wystąpienia: dr Anity Wolanin: *Kazimiera Kochańska – wybitna postać naszego regionu* i dr Marcina Paszkiewicza: *Powiat sanocki w latach 1939-1947.* Swoje wspomnienia opowiedziała zebranym wnuczka Kazimiery Kochańskiej- Monika Bosakowska- Sabaj, która przybyła na naszą uroczystość wraz z małżonkiem. Głos zabrała również Czesława Kurasz, która współorganizowała razem z Kazimierą Kochańską wiele inicjatyw dotyczących Bukowska. W części artystycznej głos zabrali uczniowie Gimnazjum Publicznego w Bukowsku, Samuela Bałdyga i Damian Wojdyła, którzy recytowali wiersz pt. *Wspomnienia z mojego miasteczka* autorstwa Celiny Bończak urodzonej w Bukowsku a zamieszkałej w Nowym Jorku. Uwieńczeniem imprezy był występ przedszkolaków. Julia Kowal recytowała wiersz *Kwiaty dla wróżki.* Następnie zachwyceni goście mieli okazję zobaczyć najmłodszych wykonawców tańczących krakowiaka. Zgromadzeni zostali zaproszeni do obejrzenia wystawy fotografii, dokumentów i materiałów archiwalnych poświęconych Kochańskiej. W uroczystości brali udział mieszkańcy Bukowska, niegdyś uczniowie Kazimiery Kochańskiej, pracownicy Gminy Bukowsko, radni gminy Bukowsko, nauczyciele, którzy w przeszłości pracowali w ZS w Bukowsku, Rada Rodziców działająca przy Zespole Szkół w Bukowsku, nauczyciele i pracownicy Zespołu Szkół w Bukowsku, dyrekcja sąsiadujących szkół w Nowotańcu i Pobiednie, reprezentanci zakładów pracy działających na terenie gminy i uczniowie.

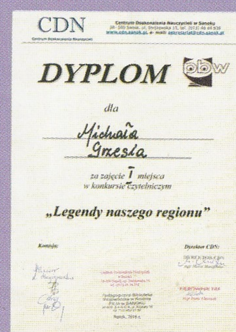
Anita Wolanin

Fot. ***Henryk Płuk***



„Legendy naszego regionu”

24 maja uczniowie klasy VI SP: Justyna Turska, Michał Grześ wzięli udział w II etapie – konkursu czytelniczego „LEGENDY NASZEGO REGIONU”. Konkurs został przygotowany przez CDN w Sanoku i Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką Filia w Sanoku. Miło nam poinformować, że **laureatem I miejsca w kategorii klas IV-VI** został **Michał Grześ**. Opiekun konkursu **Alicja Maczużak-Golonka** dziękuje wszystkim uczestnikom za udział, a zwycięzcy gratuluje znakomitego wyniku!


CDN

Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sanoku

DYPLOM

dla

Michała Grzesia

za zajęcie I miejsca w konkursie Czytelniczym

„Legendy naszego regionu”

Komisja:

Dyrektor CDN:

Lekarz weterynarii radzi
PODLOTY I OSESKI

Późna wiosna i początek lata to w przyrodzie bardzo ważny moment, ponieważ przychodzą na świat młode, jest to czas intensywnego żerowania zwierząt, które muszą wykarmić nie tylko siebie, ale i swój przychówek. Czasami podczas spaceru, można napotkać młode osobniki ukryte w trawie czy na leśnej polanie, należy pamiętać, że nie koniecznie są porzucone, nawet jeżeli w pobliżu nie widać troskliwych rodziców, często obserwują nas z daleka. Podloty jak sama nazwa wskazuje to młode ptaki, które podlatują, czyli podejmują próby latania zeskakując z gałęzi, i ponownie wspinając się na drzewa. Od wyrzuconych, z gniazda można je odróżnić w ten sposób, że są częściowo pokryte piórkami i tylko w niektórych miejscach wystają kępki puchu. W międzyczasie przemieszczają się po ziemi, gdzie dokarmiają ich rodzice. Dlatego młody ptak znaleziony pod drzewem to nie zawsze sierota. Najlepsza pomoc jaką możemy mu zaoferować, to położyć gdzieś wyżej na drzewie w bezpieczniejszym miejscu. Rzadko jest tak, że rodzic się nie zjawi, czasem tylko czeka w ukryciu, aż minie niebezpieczeństwo. Poza tym młode dosyć głośno nawołują i słychać je z daleka. Dla pewności można zaobserwować czy rzeczywiście pojawi się osobnik dorosły. I wówczas podjąć decyzję czy młode jest bezpieczne i należy je zostawić. Jeżeli natomiast podlot jest słaby, osowiały, nie nawołuje, ma uszkodzenia ciała lub rodzic nie nadlatuje, można go zabrać. Na tym niestety interwencja się nie kończy, ponieważ należy udzielić mu niezbędnej pomocy i odpowiednio się nim zaopiekować, dlatego najlepiej wówczas skontaktować się z lekarzem weterynarii lub ośrodkiem rehabilitacji zwierząt. Oseski jeleniowatych leżą ukryte w trawie, gdzie oczekują na przyjście samicy, która poza okresem karmienia żeruje w okolicy. Często bywają omyłkowo zabrane przez spacerowiczów jako osierocone. Takich zwierząt najlepiej nie ruszać, albo odnieść jak najszybciej w miejsce, z którego zostały zabrane. Im krótszy kontakt z człowiekiem tym większe szanse, że zostanie z powrotem przyjęty przez matkę. Młode drapieżniki są raczej płochliwe, zdarza się jednak, że spoglądają na człowieka z zaciekawieniem, wówczas również należy zachować szczególną ostrożność i przede wszystkim zadbać o swoje bezpieczeństwo. Jeżeli spotkamy wilki czy niedźwiedzie najlepiej powoli się wycofać, ponieważ w każdej chwili może zaatakować samica broniąc swojego miotu. Interwencję należy podjąć tylko w przypadku zwierząt bardzo osłabionych, rannych, chorych, czy też znalezionych w nietypowych miejscach. W takich przypadkach, zwłaszcza jeżeli dotyczy to dużych drapieżników, nie robimy nic sami, tylko w bezpiecznej odległości zawiadamiamy służby państwowe (np. straż leśną, pożarną, policję, gminę, lub lekarza weterynarii). W tedy podejmowane są specjalne procedury postępowania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa ludzi i zwierząt chronionych. Jeże to też drapieżniki, tylko małe, lubią na przykład zjadać ślimaki i owady zabite na drogach, można zaobserwować, jak przemieszczają się po asfalcie w godzinach nocnych lub o świcie. Niestety wiele z nich nie przeżywa tych wycieczek. Często giną samice zostawiając gromadkę osesków. Przy dłuższej nieobecności matki, czasem młode jeżyki opuszczają kryjówkę, nie umiejąc pobierać pokarmu, szybko słabną i się wyziębiają. W takich sytuacjach można pomóc im przetrwać. Odchów ręczny nie jest prosty, poza tym to zwierzę chronione, dlatego najlepiej zasięgnąć rady specjalistów lub oddać do ośrodka rehabilitacji zwierząt. Pomagajmy rozważnie tak, aby nie narażać siebie ani innych ludzi, oraz unikać niepotrzebnego cierpienia zwierząt.

Katarzyna Zabiega



Rozładowany akumulator

Zacznijmy od rzeczy najprostszych. Zwłaszcza w starszych samochodach łatwo rozładować baterię, ponieważ nie dysponują one czujnikami informującymi o tym, że pozostawiło się je z włączonym źródłem poboru prądu. Wystarczy zapomnieć wyłączyć światła i tego nie zauważyć. Po powrocie odpalenie auta będzie niemożliwe. Taką przygodę miało wielu kierowców, ale w sukurs wszystkim posiadaczom aut bez czujników przychodzą producenci niedrogich urządzeń, które można zamontować w samochodach samemu. Brzęczyki kosztują kilkadziesiąt złotych. Źródeł pobierających prąd z auta jest jednak coraz więcej. Ładowanie telefonu komórkowego i tabletu nie będzie obciążało układu tylko w momencie poruszania się samochodu. Wielu kierowców zostawia auto z kluczykami w środku, po czym podłącza wszystkie możliwe urządzenia, nie zwracając uwagi na to, że takie ładowanie nie może trwać wiecznie. Sytuacja często obserwowana na campingu: samochód rodzinny, z wieloma gniazdkami, jednocześnie ładuje urządzenia zewnętrzne, a z radia płynie muzyka. To prosta recepta na to, żeby po przekręceniu kluczyka nie można go było uruchomić. Nawet pozornie błahe sytuacje mogą mieć skutki, których byśmy sobie nie życzyli. Akumulator można rozładować także na inne sposoby. Podczas uruchamiania samochodu i jazdy zużywane są duże ilości prądu. Oznacza to, że potrzeba więcej czasu, aby prądnica z powrotem naładowała akumulator. Zwłaszcza krótkie przejazdy są bardzo niekorzystne dla baterii. Ciągłe niedoładowanie akumulatora skraca jego życie. Nie można (zwłaszcza podczas chłodnych dni) cały czas jeździć na krótkich dystansach. Wrogiem baterii jest także czas. W miarę jego upływu na klemach i w ich okolicy pojawia się korozja, bród i osad. Utrudniają one przepływ prądu, a to oznacza, że podczas jazdy ładowanie baterii jest słabsze. Problemem mogą być też śruby mocujące styki do akumulatora. W wyniku drgań pracującego silnika mogą się one poluzować, dlatego warto co pewien czas sprawdzić, czy zaciski są dobrze zamocowane. Jeśli auto ma stać nieużywane przez dłuższy czas, to warto odłączyć akumulator - o czym niewielu kierowców pamięta. Nawet zaparkowany na kilka tygodni pojazd cały czas pobiera energię, co prowadzi do rozładowania i zmniejszenia żywotności baterii. Przed odłączeniem zasilania należy jednak sprawdzić, jakie będą tego konsekwencje, gdyż w niektórych samochodach np. rozkoduje się radio. Natomiast ustawienie zegarka to mały koszt, gdyż zajmuje zaledwie chwilę, więc warto w takiej sytuacji dać odpocząć akumulatorowi. Kłopoty z akumulatorem można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą te wywołane przez urządzenia podpięte na stałe, w tym niewłaściwie. One pobierają prąd, a my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Do drugiej grupy należą awarie, np. niewyłączające się oświetlenie bagażnika po zamknięciu klapy. Wreszcie, trzecia grupa to sprawy zawinione przez kierowcę: pozostawione włączone radio, światła lub inne urządzenia.

Miłosz Barański

Kapliczki i krzyże

Krzyż w Bukowsku

<u>Ojcze nasz</u>
Ojcze nasz, który jesteś w niebie!
Ojcze Najlepszy i Najświętszy!
Coś bez początku
i zmierzchu istnienia.
Królestwem Twoim czas
i ciągłość wieków.
Maria Zientara - Malewska



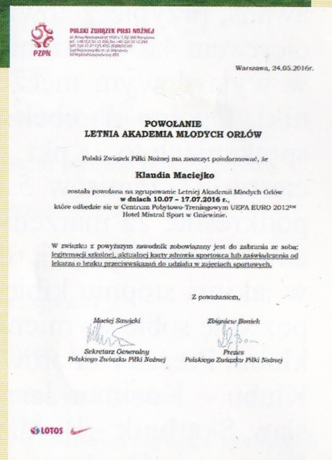
Lokalizacja opisywanego krzyża nie jest przypadkowa i jak większość tego typu obiektów ma też swoją „intencję". W sierpniu 1944r. ówczesnym miasteczkiem Bukowsko, wstrząsnęły potężne wybuchy. Armia Radziecka ogniem artyleryjskim ostrzeliwała pozycje 96 dywizji piechoty niemieckiej, stacjonującej w centrum Bukowska. Karol Nawalaniec nie opuścił swojego domostwa, tak jak zrobiła to większość mieszkańców, szukających schronienia w lasach. Pozostając w miejscu zamieszkania schronił się z wraz z żoną, dziećmi, siostrą żony Katarzyną Żytka i sąsiadami w bunkrze (wg jednej wersji) lub murowanej z kamienia piwnicy (wg drugiej wersji), usytuowanej pod koroną wiekowej lipy. Schroniło się tam około 20 osób, w tym dwóch żołnierzy niemieckich, którzy także bali się tego ostrzału. Niemcy przeklinali wojnę i Hitlera, a Katarzyna Żytka, będąc kobietą głębokiej wiary, przewodniczyła wspólnej modlitwie o ocalenie. Wtedy przyrzekła Bogu, że jeżeli przeżyją, to w tym miejscu ufunduje krzyż dziękczynny. Tak też się stało. Przyrzeczenie spełniła w 1962r. Na betonowym postumencie (schodowym) został osadzony krzyż z umocowanym na nim wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Wykonawcą jej zlecenia był Stanisław Rak. Krzyż został ogrodzony niskim metalowym płotkiem i obsadzony kwiatami, które pielęgnowane przez p. Katarzynę, kwitły od wiosny do późnej jesieni. Sąsiedzi często widywali fundatorkę modlącą się przy tym krzyżu, aż do jej śmierci w 1987r. Krajobraz wokół kapliczki zmienił się wraz ze zmianą właściciela działki, którą w 1999r. zakupili Agata i Zygmunt Kowal i na niej wybudowali swój nowy dom. Dół po schronie został zasypany, a wydeptana ścieżka biegnąca obok krzyża zarosła trawą, w związku z ogrodzeniem posesji. Na swoim miejscu pozostała prastara lipa, jako niemy świadek tamtych dramatycznych dni i wielu innych historycznych wydarzeń. Krzyż (jak widać na załączonym zdjęciu) popada w ruinę i wymaga pilnego remontu. Ogrodzenie chociaż było stalowe, także nie dotrwało do dnia dzisiejszego. Ale ponieważ na terenie naszej gminy wiele starych kapliczek i krzyży zostało już odnowionych, ciągle też pojawiają się nowe, dlatego mam nadzieję, że i ten krzyż doczeka się w końcu swoich „lepszych dni". Niech ten symbol naszej wiary, przypominając nam tamte bolesne wydarzenia, będzie zarazem naszym znakiem „ciągłości wieków" i naszą nadzieją na życie wieczne.

*Tekst i zdjęcie **Zdzisław Bednarczyk***

Klaudia na obozie

przyszłych reprezentantów Polski!





POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ

Warszawa, 24.05.2016r.

POWOŁANIE
LETNIA AKADEMIA MŁODYCH ORŁÓW

Polski Związek Piłki Nożnej ma zaszczyt poinformować, że

Klaudia Maciejko

została powołana na zgrupowanie Letniej Akademii Młodych Orłów
w dniach 10.07 – 17.07.2016 r.,
które odbędzie się w Centrum Pobytowo-Treningowym UEFA EURO 2012™
Hotel Mistral Sport w Gniewinie.

W związku z powyższym zawodnik zobowiązany jest do zabrania ze sobą: <u>legitymacji szkolnej, aktualnej karty zdrowia sportowca lub zaświadczenia od lekarza o braku przeciwwskazań do udziału w zajęciach sportowych.</u>

Z poważaniem,

Maciej Sawicki — *Sekretarz Generalny Polskiego Związku Piłki Nożnej*

Zbigniew Boniek — *Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej*

LOTOS

Klaudia Maciejko rocznik 2005 po raz drugi otrzymała powołanie na obóz piłkarski „Letniej Akademii Młodych Orłów" w Gniewinie woj. pomorskie, organizowany przez Polski Związek Piłki Nożnej. Klaudia została zauważona podczas Turnieju o Puchar Tymbarku w 2015r, gdzie otrzymała tytuł najlepszej snajperki turnieju strzelając 17 bramek. Akademia Młodych Orłów to bezpłatne treningi piłkarskie dla dziewczynek i chłopców w wieku od 6 do 11 lat. Treningi odbywają się dwa razy dziennie, a prowadzą je trenerzy młodzieżowych reprezentacji Polski m. in. Marcin Kasprowicz, Rafał Janas, Robert Wójcik. Klaudia jest uczennicą klasy IV Szkoły Podstawowej w Pobiednie. Jest to ogromne wyróżnienie dla niej i duma dla szkoły, a przede wszystkim dla rodziców. Gratulujemy i życzymy żeby pokazała się z jak najlepszej strony. Zaproszenie na obóz to pierwsze oficjalne powołanie do kadry narodowej. Może kiedyś zagra z orzełkiem na piersi. Mam nadzieję, że takie wyróżnienie wpłynie budująco na dziewczynki i chłopców z naszej gminy i zaowocuje w przyszłości.

Maria Ambicka

Cosmiczny sukces!

Gdy pięć lat temu drużyna piłki nożnej „Cosmos" Nowotaniec awansowała do czwartej ligi podkarpackiej, wydawało się, że osiągnęła szczyt swoich możliwości. Pomimo niewystarczającego dofinansowania klubu z budżetu gminy, dzięki wsparciu sponsorów i bardzo oszczędnej gospodarce finansami, z trudem udawało się uczestniczyć w rozgrywkach ligowych. Początkowe oczekiwania drużyny sięgały tylko utrzymania się w czwartej lidze chociażby przez jeden sezon. Gdy to się udało, drużyna rosła w siłę a wraz z nią ambicje na coraz to wyższą lokatę w czołówce tabeli. Nikt jednak nie brał pod uwagę awansu drużyny „wiejskiej" do III ligi. Sezon 2015/2016 okazał się szczęśliwy i „marzenie" to okazało się faktem. W dniu 4 czerwca br. po zwycięskim meczu 2:0 z Przełomem Besko, IV ligowa drużyna Cosmos Nowotaniec zapewniła sobie awans, przypieczętowując go jeszcze zwycięstwem 4:2 w ostatniej kolejce rozgrywek w wyjazdowym meczu z Sokołem Sokolniki. Ogólny dorobek po 30. rozegranych spotkaniach to 71 pkt., bramek 58-23, zwycięstw 22, remisów 5 i porażek 3. Należy podkreślić, że marzenie to zostało wypracowane determinacją działaczy, piłkarzy i w jakimś stopniu kibiców! W tym miejscu pozwolę sobie wymienić nazwiska członków zarządu klubu: Prezes Honorowy – Pieszczoch Robert, Prezes Klubu – Kozimor Jerzy, Wiceprezes – Lenio Stanisław, Skarbnik – Burnat Andrzej, Sekretarz i zarazem Kierownik Drużyny – Majka Henryk, Członkowie Zarządu: Długosz Tomasz, Wojtowicz Józef, Jasiński Tadeusz, Jasiński Tomasz i Koźma Piotr. Do sensacyjnego awansu przyczynili się następujący zawodnicy: Krawczyk Mateusz, Sobota Paweł, Wójcik Patryk, Majka Paweł, Pluskwik Szymon, Rutyna Mateusz, Kuzicki Maciej, Laskowski Piotr, Zarzyka Ireneusz (grający trener), Osiniak Adam, Kozioł Konrad, Chrząszcz Maciej, Rabicki Szymon, Jasiński Tomasz, Nikody Rafał, Meier Sebastian, Yarema Ivan, Hirka Vasyl, Malyk Andriy, Temniuk Mykola, Matsko Stiepan, Pieszczoch Hubert, Pieszczoch Patryk, Kmąk Krzysztof, Tylka Paweł, Bobowski Mateusz, Błażejowski Sebastian, Salyuk Serhi, Śliwiak Sebastian. Lista sponsorów przedstawia się następująco: Gmina Bukowsko, YesSport, Kamil Gajda – „Drewkam",



Piłkarze wspólnie z działaczami i kibicami świętują sukces

Tadeusz Jasiński, Stanisław Lenio – „Stalney", MAR-BUD Marcin Gorzkowski, Wojciech Wierzbicki – „Zdzich-Mar", Sklep „Kasia", Sklep „Monika", Sklep Jan Czapla, Firma „Par-Kur", Agenda 2000, Rada Sołecka Nowotaniec. Gratulując sukcesu, wyrażam nadzieję, że znajdą się środki, aby drużyna ta mogła kontynuować rozgrywki, a tym samym nadal promować gminę Bukowsko i wieś Nowotaniec w województwie i kraju. Myślę, że kibiców nie muszę zachęcać do wspierania drużyny.

Tekst i zdjęcie ***Henryk Pałuk***

WICEMISTRZYNIE POLSKI

W ostatni weekend maja w Elblągu rozegrany został coroczny Ogólnopolski Turniej Unihokeja, w którym rywalizowały najlepsze zespoły z każdego województwa. Tytuł Mistrzyń Polski z ubiegłego roku broniła reprezentacja Zespołu Szkół nr 2 w Sanoku, której trzon zarówno w ubiegłym roku jak i w tegorocznych rozgrywkach stanowiły zawodniczki z Bukowska. Z imponującym bilansem trzech zwycięstw z Sulechowem, Braniewem i Nowym Kamieniem nasze dziewczyny przystąpiły do finałowej rozgrywki. Niestety, mająca w swoich szeregach reprezentantki Polski Juniorek ekipa ze Zbąszyna nie dała szans sanoczankom i tym razem na szyjach złotych medalistek sprzed roku zawisły srebrne krążki. Na uwagę zasługuje fakt, iż z pośród 14 strzelonych bramek przez Sanok, 13 było autorstwa absolwentek Zespołu Szkół w Bukowsku.



Na zdjęciu od lewej: Sochacka Wiktoria, Jasion Karolina, Żytka Magdalena, Kunda Patrycja.

HUMOR

***

Kowalski spóźnia się do biura.
- Dlaczego się pan spóźnił? – pyta szef.
- Proszę mi wybaczyć, ale moja żona miała ciężki poród.
Kilka dni później Kowalski ponownie spóźnia się do pracy.
- Co się stało, że pan znowu się spóźnił? – pyta szef.
- Moja żona miała ciężki poród.
- Czy pan robi ze mnie idiotę, przecież kilka dni temu powiedział mi pan akurat to samo!
- A nie powiedziałem, że moja żona jest akuszerką?

***

Kowalski zaprasza Nowaka do restauracji. Podają dwa sznycle, z których jeden jest pokaźnych rozmiarów. Kowalski spokojnie bierze sobie ten większy. Nowak nie posiada się z oburzenia:
- Kowalski, jak tak można? To ma być wychowanie? Sobie bierzesz większą porcję, a mnie, zaproszonemu, dajesz mniejszą?
- A jak ty byś postąpił?
- Oczywiście, że sobie wziąłbym mniejszą.
- No więc, o co ci chodzi, przecież masz mniejszą porcję.

***

Zima. Kowalski wchodzi do restauracji i zostawia drzwi otwarte.
- Zamknij pan drzwi, przecież na ulicy jest zimno.
- Czy pan myśli, że jeśli ja zamknę drzwi, to na ulicy będzie cieplej?

***

Kowalski i Nowak leżą w szpitalu na sąsiadujących ze sobą łóżkach. Obydwaj cierpią na zapalenie korzonków. W czasie masażu Kowalski wyje z bólu, a Nowak, gdy go masują, leży spokojnie, z uśmiechem. Kowalski pyta zdumiony:
- Dlaczego ciebie wcale nie boli?
- Bo ja do masażu daję zdrową nogę.

***

Syn telegrafuje do matki: Egzaminu nie zdałem, przygotuj ojca. Za parę dni nadchodzi odpowiedź: Ojciec przygotowany – teraz przygotuj się ty!

Barbara Podstawska

Krzyżówka nr 46



Poziomo:
1A zderzenie się pojazdów, kraksa
1I najdłuższy bieg lekkoatletyczny
2G … kulszowa
3A para szkieł optycznych w oprawie
3I opaska do podtrzymywania chorej ręki
4G przodek bydła domowego
5A … nogą zamiata
5K weksel trasowany, wskazujący dłużnika
6F bardzo chłodno
7A środek imitujący wybuchy pocisków podczas ćwiczeń
7I rym niedokładny
9A bogactwo, majątek, mienie
9I język ognia
10G potoczne określenie krzewu pokrytego igłami
11A rozrusznik
11I skorupiak z dużymi szczypcami
11L jednostka mocy
12G uroczysty utwór poetycki
13A głośnik tubowy
13I statek wodny wyposażony w płaty nośne
14G rzeka, jak Wisła szeroka
15A swoisty kult brzydoty w niektórych kierunkach poetyckich
15I wzmianka, krótka informacja w celu zapamiętania

Pionowo:
A1 w oborze lub na pastwisku
A11 duża część powierzchni, kawał
B5 masyw górski w Tatrach Zachodnich
C1 partnerka Filona
C11 skala oceny noworodka
D5 ciągnik
E1 duch, widmo, mara
E11 ciągnący się cukierek mleczny
F6 zespół wyrazów uporządkowanych według zasad gramatyki
G1 nierówny rytm pracy serca
G9 dawniej fachowiec w dziedzinie rolnictwa
I1 kobieta starsza, zamężna, otoczona ogólnym szacunkiem
I9 osłona, przenośna ścianka
J6 owalna bryłka masła
K1 marka rowerów i motorowerów produkowanych w Polsce do 1998r.
K11 uczeń w szkole wojskowej
L5 dobra opinia, sława, rozgłos
Ł1 komplet kart do gry
Ł11 figura w kartach
M5 rzeczy o złej jakości, małowartościowe
N1 niewielka, znikoma, maleńka
N11 np. papier zwinięty lejkowato

Henryk Pałuk

Zespół redakcyjny Kwartalnika : Maria Ambicka, Ewa Kseniak, Henryk Pałuk, Barbara Podstawska, Renata Preisner-Rakoczy. Współpracują: Miłosz Barański, Zdzisław Bednarczyk, Adrian Klepczyk, Danuta Kozimor, Kazimierz Rakoczy, Beata Woroniec, Katarzyna Zabiega.

Wydawca: Gmina Bukowsko
Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290
tel/fax (013) 464 74 024 w 37
www.bukowsko.pl, e-mail: naszkwartalnik2@wp.pl
skład: www.gfx.sanok.pl - 604 409 716



WOLA SĘKOWA - Górny Koniec -przed II wojną światową - zdjęcie udostępnił p. Julian Łuczyński